Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 273 Lwów, niedziela 26 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Przed wyborami do Rady miasta Krakowa

Wczoraj ogłoszono w Krakowie afiszami urzędowemi adresy 11 okręgowych i 96 obwodowych komisyj wyborczych.

Skład osobisty wszystkich tych komisyj — w sposób nigdy dotychczas w Krakowie nie praktykowany — stanowią wyłącznie członkowie jednej tylko partji, mianowicie: BB. Obywateli z żadnego innego stronnictwa do żadnej komisji nie dopuszczono. Socjaliści zgłosili do głównej komisji wyborczej 120 obywateli, zaproponowanych na członków obwodowych komisyj wyborczych, — jednakowoż **ani jeden** z nich nie został zamianowany. W komisjach wyborczych są tedy wyłącznie pp. sanatorzy między sobą. Bez kontroli.

Jakkolwiek sanacja jeszcze swoich list kandydatów nie wniosła, jednakowoż **już przedtem otrzymała dla nich numer**, mianowicie jedynkę.

Głosuj na jedynkę —
Będziesz jadł z bułką szynkę...

—ooo—

Na froncie wyborczym

Dwie są metody walki z PPS na terenie wyborów do krakowskiej Rady miejskiej: jedna metoda — można ją nazwać pałkarską — objawia się w drugorzędnych pismach zapomocą ordynarnych kłamstw i przekręcań; druga — na oko „rycerska" — znajduje przytułek w „wielkich" organach sanacji, udających rzeczowość i przyzwoitość.

O pierwszej metodzie, której heroldem jest „Tempo Dnia", już pisaliśmy i można ją bez przesady scharakteryzować wyrażeniem: **żaden dzień bez kłamstwa** i to gruboskórnego, nieliczącego się z tem, że nawet ten „organ" nie przemawia wyłącznie do matołków i ludzi złej woli. Drugą metodę pielęgnuje „Czas" na swój sposób: niby naukowo, niby bez szpilek, ale w gruncie rzeczy efekt jest tensam: **żonglowanie cyframi i nazwiskami** dla wykazania, że socjaliści nie umieją rządzić. Komiczne są te usiłowania, oparte **na zupełnej nieznajomości rzeczy** albo na udawaniu, że ich się nie rozumie w nadziei, że czytelnik jeszcze mniej je zrozumie.

A JAK TO JEST Z TYM WIEDNIEM?

Tak zapytuje „Czas", występując z argumentami, cyframi i własnemi z nich wnioskami. Z „tym Wiedniem" rzecz ma się tak: Jest notorycznie znaną rzeczą, że socjalistyczny Wiedeń, od objęcia rządów w magistracie w r. 1919, nie miał nigdy deficytu i **nigdy** — jak twierdzi „Czas" — **nie zaciągnął pożyczki na „szeroką akcję społeczną i budowlaną"**. Akurat było przeciwnie: wszak opozycja chadecka w radzie miejskiej wciąż zarzuca większości socjalistycznej, że buduje z bieżących dochodów, t. j. z podatków, zamiast zaciągać pożyczki. Faktem jest, że **socjalistyczna gmina wiedeńska wybudowała 66.000 mieszkań, nie zaciągnąwszy ani grosza długu**, wyłącznie z dochodów z podatku mieszkaniowego. Ta metoda budowlana pozwoliła gminie ustalić w nowych domach bardzo niskie czynsze, wystarczające na utrzymanie domów w dobrym stanie. Gdyby gmina była budowała z pożyczek, czynsze musiałyby być wyższe na oprocentowanie i amortyzację, tego socjaliści nie chcieli, aby móc **dać robotnikom tanie mieszkania.**

Jedną jedyną pożyczkę 30 miljonów dolarów zaciągnęła gmina przed trzema laty, ale nie na wydatki społeczne i budowę domów, lecz **wyłącznie na inwestycje w tramwaju, gazowni i elektrowni**, które są osobno administrowane i są samowystarczalne.

Co do deficytu za r. 1932 — przedewszystkiem nie wynosi on 10 milj. szylingów, lecz trzecią część tej sumy. A dlaczego „Czas" nie podaje, skąd wogóle ten deficyt powstał? Od r. 1919 do 1932 budżet gminny był nietylko zrównoważony, ale dawał **znaczne nadwyżki**. Dopiero w r. 1932 zaczęła gospodarka miejska cierpieć, ale **wyłącznie z winy rządu**, który odbierał gminie dochody z podatków, nakładał na nią specjalne ciężary tak, że **na rok 1933 cała ta suma odebrana i nałożona urosła do 106 miljonów szylingów.**

A co gmina na to robi? **Nie zmniejsza ani o grosz wydatków na cele społeczne**, lecz ogranicza budowanie i zmniejsza płace. Pierwsza sprawa jest dla socjalistów wysoce przykra, ale nie jest decydującą, ponieważ **dotychczasowe budowle wystarczają na utrzymanie czynszów w prywatnych domach na niskim poziomie i na zaspokojenie głodu mieszkaniowego.** Co do obniżek płac — robi się to całkiem inaczej niż w gminach rządzonych przez burżuazję. Gmina nie dyktuje, lecz referent personalny tow. Speiser **konferuje z przedstawicielami związków pracowników miejskich i w porozumieniu z nimi układa nowy szemat płac.** Albo „Czas" nie wie, albo przemilcza, że dotychczas płace personalu miejskiego były **znacznie wyższe niż płace urzędników państwowych** i to właśnie kłuło w oczy opozycję i rząd. Teraz, już po obniżkach, płace miejskie będą mimo to jeszcze wyższe niż płace rządowe.

Śmiesznem jest, że „Czas" lituje się nad robotnikiem wiedeńskim, który z powodu przerwy w budowaniu straci pracę. Kto temu winien? **Tylko rząd, który całkiem nieprawnie**, uchylając się od orzeczenia sądów przez unieruchomienie trybunału konstytucyjnego, jednostronnie **unieważnił ustawę o udziale Wiednia w dochodach państwowych** (Abgabenteilung), **zakazał gminie pobierania podatków od zbytku, popiera wielkie kina, restauracje i kamieniczników przeciw ich opodatkowaniu, nałożył na gminę jakiś dziki, nigdzie nieistniejący podatek 36 miljonów** pod tytułem „udziału w ciężarach" i t. d.

Cały świat wie, że **rząd Dollfussa prowadzi zaciekłą walkę przeciw socjalistycznej gminie** i robi wszystko, nie oglądając się na ustawy, aby ukrócić jej dochody. Mimo to gmina z wysiłkiem utrzymuje równowagę budżetową, **utrzymuje w niezmniejszonym stanie opiekę społeczną**, nie poddaje się i walczy. A dlaczego „Czas", krytykując gospodarkę wiedeńską, przemilcza, że mimo tej ciężkiej sytuacji w Wiedniu **woda, gaz i elektryka są grubo tańsze niż w Krakowie?** Gmina socjalistyczna nie uważa wody, gazu i elektryki za źródła dochodu, dostarcza ich mięszkańcom **po cenie własnych kosztów**, podczas gdy **w Krakowie za te właśnie niezbędne artykuły ściąga się z ludzi skórę.**

Możnaby na ten temat pisać całe tomy, ale w jakim celu? Ludzie wiedzą doskonale, jak rzeczy stoją i nie wpadną na demagogję — co za czasy! — organu, który zresztą sam wie dobrze, jak sprawy stoją, ale **w akcji wyborczej każde kłamstwo jest dobre.**

ZATO W KRAKOWSKIEM O 5000 ZATRUDNIONYCH WIĘCEJ

Zwracamy uwagę: **w Krakowskiem**, nie w Krakowie! Nie chodzi o to, ile rąk zatrudniono **w czerwcu 1932**, a ile **w czerwcu 1933**. Dlaczego w czerwcu, a nie w miesiącach jesiennych, które są miarodajne dla oceny stanu zatrudnienia? A ponadto: ile zasługi ma krakowska sanacja w tej liczbie więcej zatrudnionych rąk? **Gmina w walce z bezrobociem nie zrobiła i nie robi nic** — poza zajmowaniem się zupkami i rozdziałem starej odzieży. **Żadnego programu, żadnych inwestycyj**, ledwie konieczne roboty — tyle sanacyjna rada miejska robi w walce z bezrobociem! Niema się doprawdy czem chwalić i w dodatku z końcem listopada powoływać się na czerwiec.

SOCJALIŚCI W SAMORZĄDZIE RZĄDZIĆ NIE UMIEJĄ?

Oczywiście, nie umieją, ale sanacja umie to świetnie. Dowód? Popatrzeć się na „porządki" w mieście, na czystość, **na kocie łby na rynku** i na ulice podczas deszczu czy posuchy. To jest egzamin na umiejętność rządzenia. Nie umieli socjaliści rządzić — pytamy, **gdzie tę nieudolność wykazali?** W Łodzi chyba nie, jeżeli pozwolono im rządzić jeszcze przez blisko 3 lata po upływie kadencji; w mniejszych miastach usunięto ich od rządów **nie** za „nieumiejętność" ale **w duchu całej polityki antysocjalistycznej.**

Kto chce psa uderzyć i t. d. „Czas" z lubością powtarza wyczytane w „Tempie" twierdzenie, że „socjaliści idą z niewiarą do wyborów", że sami przyznają, że ich „zgromadzenia są puste" i t. p. frazesy, któremi łatwo szafować, gdy się **uchyla od dania dowodów.** Niechby który z tych panów popatrzył na nasze zgromadzenia ludzi wolnych i porównał je ze zgromadzeniem „bloku" **z ludźmi spędzonymi,** a wtedy może, bodaj wewnętrznie, miałby inne przekonanie. Ale i wtedy nie śmiałby dać mu wyrazu, bo — rozkaz!

—ooo—

Lokale urzędowe komisyj wyborczych w Krakowie

GŁÓWNA KOMISJA WYBORCZA

mieści się w domu Larischa (plac WW. Świętych 6) na 1 piętrze.

OKRĘGOWE KOMISJE WYBORCZE

mieszczą się w następujących lokalach:

I. w szkole gospodarstwa domowego, ul. św. Marka 34,

II. w IV szkole miejskiej, ul. Smoleńsk 7,

III. w VIII gimnazjum, ul. Studencka 12,

IV. w XX szkole miejskiej, Rynek Kleparski 19

V. w III szkole miejskiej, ul. Lubomirskiego 21,

VI. w XVI szkole miejskiej, ul. Józefa Sarego (Zielona) 27.

VII. w XXXIII szkole miejskiej, ul. Konarskiego 2.

VIII. w XXXVI szkole miejskiej, ul. Mazowiecka 61,

IX. w XLIII szkole miejskiej, ul. Barska 45,

X. w XXXVIII szkole miejskiej, ul. Hetmana Żółkiewskiego 15.

XI. w XXIII szkole miejskiej, ul. Szkolna 5,

Wszystkie komisje urzędują dla stron przedpołudniem od godz. 10 do 12 i popołudniu od godz. 15 (3) do 18 (6).

Wyborcy! Pracownicy Fizyczni i Umysłowi! Towarzyszki i Towarzysze!

Od dzisiaj niedzieli 26 listopada b. r. można w Krakowie reklamować swoje prawo wyborcze!

Obowiązkiem każdego wyborcy jest zgłosić się do lokalu Komisji Obwodowej, do której należy ulica, na której wyborca mieszka i przeglądać listę wyborców.

Jeśli Was na liście wyborców niema, należy w Komisji żądać spisania protokółu reklamacyjnego i wciągnięcia Was na listę wyborców. Każdy obywatel ma prawo żądać, aby wciągnięto każdą inną osobę, której na liście nie zamieszczono.

Termin reklamacyjny trwa 7 dni od niedzieli 26 listopada do soboty 2 grudnia b. r. Od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Nie należy zwlekać i odkładać przeglądu listy na ostatni dzień, ale natychmiast trzeba pójść do Komisji Obwodowej i przeglądnąć listę!

Każdy obywatel ma prawo czynić odpisy z listy wyborców.

Dlatego niech każdy odpisze sobie nazwiska wyborców domu, w którym mieszka, niech ich wszystkich agituje na „Socjalistyczną Listę Robotniczą" i niech wszystkich sąsiadów z domu, w którym mieszka, dopilnuje, aby w dniu wyborów poszli do urny wyborczej — oddać głos na

„SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ WYBORCZĄ"!

Kto w terminie do soboty 2 grudnia 1933 nie przeglądnie listy wyborców i nie przypilnuje swego prawa wyborczego — po tym terminie nie będzie mógł być dodatkowo wpisany na listę wyborców — z własnej winy straci prawo obywatelskie głosowania!

Główny Komitet Wyborczy PPS Kraków — miasto.

W poniżej podanych lokalach wyborczych „SOCJALISTYCZNEJ LISTY ROBOTNICZEJ" codziennie od 6 do 8 wieczór dyżurni udzielać będą wyjaśnień i porad w sprawach reklamacyjnych:

I. Dla okręgów wyborczych Śródmieście, Piasek, Kleparz w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

II. Dla okręgu wyborczego Nowy Świat i Półwsie w Domu Górników przy alei Krasińskiego 16.

III. Dla okręgu wyborczego Wesoła, Warszawskie i Kleparz w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15/17 i w Domu Ludowym przy ul. Radziwiłłowskiej 23.

IV. Dla Czarnej Wsi i Nowej Wsi przy ul. Juljusza Lea 22.

V. Dla Zwierzyńca w lokalu TUR przy ul. Królowej Jadwigi 21.

VI. Dla Podgórza i Ludwinowa w Domu Tramwajarzy, plac Serkowskiego 7.

VII. Dla Dębnik i Zakrzówka, ul. Twardowskiego 49.

VIII. Dla Krowodrzy, ul. Mazowiecka 139.

Dla Łobzowa, ul. Łączna 7.

IX. Dla Grzegórzek i Dąbia, ul. Przemysłowa 8.

X. Dla Płaszowa, ul. Krzywda 31.

XI. Dla Kazimierza, Stradomia, lokale Bundu, ul. Krakowska 23 i Dajwór 6.

Główny Komitet Wyborczy PPS i Bundu w Krakowie.

Ostrzeżenie

Członkom Polskiej Partji Socjalistycznej, Klasowych Związków Zawodowych i Bundu nie wolno podpisywać innej listy kandydatów do krakowskiej Rady miejskiej, **jak tylko pod zgłoszeniem kandydatów „SOCJALISTYCZNEJ LISTY ROBOTNICZEJ".**

Także naszych przyjaciół i sympatyków prosimy o podpisywanie **tylko „Socjalistycznej LISTY ROBOTNICZEJ".**

Upoważnieni do zbierania podpisów są **mężowie zaufania**, zaopatrzeni w **pisemne pełnomocnictwo** Głównego Komitetu Wyborczego „Socjalistycznej Listy Robotniczej".

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Rada Klasowych Związków Zawodowych w Krakowie.

Komitet Okręgowy „Bundu" w Krakowie.

—ooo—

Przesilenie we Francji

Wszystkiego 20 kilka dni był u steru rząd Sarrauta i upadł z tegosamego powodu co rządy Paul Boncoura i Daladiera — z powodu ratowania budżetu przed miljardowym deficytem. Wszystkie powyższe rządy walczą z deficytem zapomocą środków wszędzie przez burżuazję stosowanych — zapomocą nałożenia ciężarów na warstwy pracujące w ogólności a na urzędników w szczególności. Nie jest to zresztą specjalność francuska, gdzieindziej dzieje się tosamo.

Dawne to czasy, gdy skarb francuski opływał w pieniądze. Trzymano się tejsamej metody, jaką zastosowano u nas u zbiegu lat 1927—1928: są pieniądze, należy je coprędzej wydać. I wydawano miljardy na fortyfikacje, na okręty, aż przesilenie dotarło i do siedzącej jak u Pana Boga za piecem Francji — dochody zaczęły spadać a wydatków wojskowych nie chciano zmniejszyć.

Jeden rząd po drugim występował z tymsamym projektem oszczędnościowym, polegającym na obniżaniu płac funkcjonarjuszy państwowych zapomocą wydatnego opodatkowania ich. Na to socjaliści zgodzić się nie mogli a to nietyle z powodu „polityki wyborczej" tj. z obawy przed utratą głosów urzędniczych, ile z powodu zasadniczego: obniżka płac powoduje zmniejszenie się konsumcji, co znowu powoduje zaostrzenie się przesilenia gospodarczego.

Na tem tle doszło też do rozłamu w obozie socjalistycznym. Grupa Renaudela była za poparciem, nawet za wejściem do rządu, podczas gdy grupa Bluma chce zatrzymać dla frakcji wolność działania, nie chcąc zawierać formalnego sojuszu z radykałami. Ironia losu chciała, że ci „neosocjaliści, którzy wywołali rozłam na tle większego poparcia dla rządu, głównie przyczynili się do obalenia rządu, gdyż Renaudel był tym, którego wniosek został przyjęty i to był wniosek odmawiający rządowi zaufania. I naco był rozłam, kiedy w ostatnim rządzie rozłamowcy musieli robić tęsamą politykę co Blum?

Socjaliści, występując przeciw propozycjom rządu co do zmniejszenia płac, przedłożyli swój własny program finansowy dla usunięcia deficytu. Żądali przytem rzeczy, które w innych państwach burżuazyjnych dawno już istnieją, np. upaństwowienia kolei, dalej upaństwowienia asekuracji i banków, tymczasem zaś wyższego ich opodatkowania. Rzecz oczywista, że większość radykalno-prawicowa wnioski te odrzuciła — dla burżuazji małomieszczańskiej, jaką reprezentują radykali, są to rzeczy wprost „oburzające" — radykalizm ich nie idzie tak daleko, aby brać pieniądze stamtąd, gdzie są.

Co teraz będzie? Dla prasy burżuazyjnej przesilenie rządowe jest równoznaczne z przesileniem ustrojowem i wedle ich przedstawienia we Francji jest kryzys parlamentaryzmu i już malują straszaka faszyzmu czy bolszewizmu. Tak sprawy wcale nie stoją; trzecia republika przeszła już tyle przesileń rządowych, że nie robią one już wrażenia. Był przecież w Izbie jeszcze w czasie, gdy socjaliści byli tam bardzo słabi, specjalny „obalacz rządów": Jerzy Clemenceau, nic więc nie szkodzi, że teraz tak nazywają Leona Bluma. W prawdziwej demokracji gra sił — a pozostawanie czy ustąpienie rządu jest tylko grą sił — odbywa się jawnie, pod kontrolą publiczną i nie prowadzi do ekscentrycznych środków czy gwałtownych wybuchów.

Pozostaje tedy pytanie, kto będzie następcą Sarrauta. Zależy to od tego, jak się ułożą tak płynne w Izbie stosunki tj. gdzie przyszły rząd poszuka i znajdzie większość. Bez kwestji pozostaje fakt, że radykali znowu staną na czele, chodzi tylko o to, czy będzie to rząd na dalszą metę — takim byłby rząd Herriota, czy tylko rząd przejściowy dla utorowania drogi następnemu — takim byłby rząd Chautempsa czy innej drugorzędnej gwiazdy w obozie radykalnym.

Dla socjalistów nadarza się obecnie sposobność do naprawienia błędu rozłamowego. Okazało się, że mimo różnic w taktyce co do rzeczy samej oba odłamy są zgodne, mianowicie w niedopuszczeniu do pokrzywdzenia „małego człowieka" a oszczędzania wielkiego kapitału. Na tej platformie przy pomocy Międzynarodówki porozumienie i powrót do jedności nie byłyby tak trudne.

—ooo—

Więzienie Mokotowskie

w Warszawie

(Dokończenie).

Elektryczne jasne lampy płoną w kaplicach; słodyczą tchnie twarz Madonny w katolickiej kaplicy, złocą się bizantyjskie malowidła w prawosławnej, siedmioramienne lichtarze migocą na tle czerwonych zasłon aksamitu w bóżnicy.

Ciasno poustawiano ławki w kaplicy. Ciasno tłoczą się w nich więźniowie, spragnieni głosu organów. Co dwa tygodnie tylko, z powodu zbyt wielkiej ilości więźniów, modlić się... modlić się można...

***

Znowu inny gmach. Miga wspomnienie z dawno widzianego filmu. Szary dom... Wznoszą się żelazne wiązania schodów, żelazne barjery biegną wzdłuż piętra. Drzwi „pojedynki". Na drzwiach w ramki oprawne „dyplomy". Imię, nazwisko, wiek, zawód, przestępstwo, czas kary.

Czarne są oczy „judasza", szare są koce, szare są ściany i szara podłoga, której asfalt kryje wąski pas wełnianego chodnika. Okienko małe, kratami pocięte, stoliczek do muru przyrosły, stołek, prycza żelazna, drelichowa poduszka szorstki, szary koc; w kącie, zamiast „kubła" — „nowoczesny" klozet.

Sześć kroków wzdłuż, cztery wszerz. Za oknem jest świat, za drzwiami korytarz i głuche stąpanie strażników.

***

Są jeszcze inne cele — mniejsze bez okien, bez prycz. Surowo pomalowane mają ściany, malowane mają deski wysokiego od podłogi zaledwie na 5 centymetrów „twardego łoża". Gdy zamyka się górna połowa drzwi, nie dochodzi do nich ani płomyczek światła, przez grube deski, przez wilgotne mury nie przenika ciepło z kaloryferów na korytarze. **Karcery.** Zieją wilgocią, przerażają zimnem.

Jest jeszcze inna cela. Zabytek, spuścizna po Niemcach, **cela tortur**, „niemiecką" nazwana w gwarze więziennej Bezpowietrzna, bez światła, wyłożona cała ostremi listwami drewnianemi, co krają rękę, gdy się do nich tylko dotknąć. Podłoga, ściany, drzwi—kaleczą. Trzymano w tej celi „zbuntowanych" nago i boso, aż się „upokorzą".

***

I znowu gmach inny. Biało posłane łóżka, biało lakierowane lśniące ściany, zieleń w doniczkach, błysk niklowanych urządzeń medycznych. Gabinety dentystyczne, wodolecznicze, światłolecznicze.

Czystość, antyseptyczność, mdły zapach karbolu. Ciepłem zieją kaloryfery. W ciszy snują się postacie w szpitalnych chałatach.

Na czarnej tablicy białą kredą znaczone cyfry: pojemność szpitala 68. Zajętych miejsc 57. Więzień musi być zdrów, o zdrowie więźnia jest staranie, aby cierpieć, trzeba mieć przecież siły, by przetrwać.

***

Koło wyjściowych drzwi **sala widzeń.** Siatki żelaznej rząd podwójny uniemożliwia zetknięcie rąk, spragnionych uścisku przyjaciela, półtora metra odległości dzieli stęsknione usta od ust ukochanych, szmer rozmów innych więźniów głuszy nieraz tak wyczekiwane słowa otuchy, kroki dozorcy odmierzają, jak cykanie zegara, mijające minuty widzenia.

***

Szare ściany, szare twarze. Klucz przekręca się w zamku żelaznych krat. Zgrzytają odrzwia. „Baczność". Prostuje się za kratami rząd szarych postaci w drelichach, żegnają tych odchodzących do **świata** przechodniów tęskne oczy tych, **co zostają.**

Dzwonią klucze, zgrzytają jedne, drugie drzwi.

Tam po drugiej stronie ulicy opuszczają gmach nauki rzesze ludzi wolnych.

Pustoszeje ulica Rakowiecka. Zza szyb, kratami pociętych, patrzą smutne źrenice tych, co czekają i czekać jeszcze muszą... muszą.

IRENA KOPANKIEWICZOWA.

Z młodego serca

—o—

List poniższy otrzymaliśmy od dorastającego chłopca, wychowanego w zupełnie obcem socjalizmowi środowisku. Zamieszczamy go jako charakterystyczny dla nastrojów młodzieży, rzekomo owładniętej przez „wychowanie państwowe".

TOWARZYSZE!

Z dumą nieopisaną stawiam ten nagłówek! Od zarania mej młodości z gryzącym bólem w duszy, patrzyłem na nędzę i poniewierkę masy upośledzonej, którą stanowią ludzie pracy. Niejednokrotnie stawiałem sobie pytanie — czy dla tych ludzi-bydlątek, którzy zgrzybiałemi dłońmi produkują skarby dla wybranych jednostek, nie znajdzie się jakiegoś ratunku? Czy zawsze krew wyciśnięta przy młocie i pługu ma się zamieniać w szumiącego szampana dla wielkich tego świata?

Pozostałem w rozterce! Pytajnik ów przybierający coraz większe kształty pozostał bez odpowiedzi. Aż! Wówczas! Ciałem mojem wstrząsnął dreszcz rozkoszy! Wówczas usłyszałem Towarzysze Waszą pieśń „Krew naszą długo leją katy". Słowa tej pieśni dały mi odpowiedź na dręczące pytanie. Tak! Powiedziałem sobie — jest na świecie ktoś, kto walczy o prawa Ludu, kto czuwa nad karkiem zlanym potem, ażeby osuszyć go.

Od tej chwili zacząłem śledzić Was Towarzysze! Zdawało mi się bowiem, że to tylko chwila jedna, że to jedno mgnienie, które minie bezpowrotnie.

A jednak stale stoicie przy swym drogim Sztandarze idei Waszej, niosącym w sobie czerwień ludzi pracy! Tak, śledziłem Was i dumny byłem z Waszych poczynań, i myślą i duszą byłem w Waszych szeregach. Ze wzgardą odrzuciłem propozycję, partji Wam wrogiej, ażeby stanąć w ich szeregu.

Przebóg! zwątpienie mną owłada! Czy podołacie swemu zadaniu? Bo przecież wokoło Was tyle nędzy, bólu, łez, tyle oczu gasi smutku cień!

Jednak znów jak przed upływem kilku lat usłyszałem słowa Waszej pieśni na grobach poległych Towarzyszy, którzy ciałami swemi posiali kwiaty niezapomniane na drodze socjalistycznej. Nie! powiedziałem sobie, ofiary te nie mogą być daremne! One muszą dać trwałe szczeble lepszej przyszłości upośledzonych.

Towarzysze! Obecnie jestem niezłomnie przekonany, że tylko Wasza PPS zdolną jest ulżyć cierpiącym, zdolną jest walczyć o prawa ludu! Idźcie zatem dalej po wytkniętej drodze! Jestem myślą z Wami, wkrótce będę w jednym szeregu, jako jeden z szarych pionków i o ile będzie w mojej mocy, ramieniem swojem będę wspierał wasze poczynania. Precz zmoro! Wierzę w Wasze, wierzę w nasze zwycięstwo! Ludu prosty! Czemu nie wierzysz swoim siłom? Czemu nie chcesz decydować o swoim losie, który we własnych trzymasz rękach? Zechciej zrozumieć, że zjednoczony w jednym szeregu stworzysz siłę, której nic się nie zdoła oprzeć! Ocknij się Ludu! Przestań wreszcie wierzyć, że obryzgujący Cię błotem pan w pięknej limuzynie, zrozumie, że jesteś głodny i zziębnięty! Broń własnych interesów wszelkiemi drogami, jakie Ci są dozwolone.

Towarzysze! Niech duch wiary nie opuszcza Was i natchnie nim masy, którym przewodniczycie. Niech one zrozumią swoją rolę w świecie! Niechaj nie dają otumanić się przewrotnej hydrze! Cześć Wam Towarzysze!

Młody Socjalista.

Księga Hioba

—o—

Z kół funkcjonarjuszów Izby skarbowej piszą nam:

Kto, jak kto, ale pracownicy Izby skarbowej powinni ocenić dobrodziejstwa, jakie na nich spływają, oraz przy wyborach dać wyraz uczuciu wdzięczności zapomocą kartki głosowania.

Wyrabianie cierpliwości biblijnego Hioba — to nie najmniejsze dobrodziejstwo. A teraz drugie: Praca uszlachetnia. Toteż uszlachetniają nas wydatnie. Zamiast 7 godzin dziennie pracujemy po 9—11 godzin, przyczem za dodatkowe godziny nie otrzymujemy ani grosza. W ten sposób szkolimy się w bezinteresowności.

Czy to nie dosyć powodów do głosowania na BB?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

M. F. GRUND

„Kochajmy się!"

(Migawki krakowskie)

I.

Dnia 12 listopada byłem na akademji „robotniczej" z okazji święta narodowego w sali Starego Teatru w Krakowie. Na estradzie w środku ustawili się chorążowie z cechu rzeźników ze sztandarami niebiesko-żółtemi. Dwaj panowie w czarnych ubraniach i białych rękawiczkach a la Braun... trzymali na ramionach jakieś wysokie wyostrzone halabardy... Po prawej stronie estrady znowu „przednia straż" grupki sanacyjnych kelnerów z chorągwią biało- czerwoną. Po lewej zaś stronie „Kotłowa" stało dwóch „cliciarzy" dzierżących mocno w garści czerwona chorągiew z inicjałami ZZZ. W myśl zasady uwidocznionej w nagłówku niniejszej migawki, akademję tę zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele najwyższych władz rządowych i „samorządowych" miasta Krakowa ze świtami. Mowy galówkowe wygłosili „wodzowie" robotników krakowskich pp. Pochmarski i Dyboski. O czem mówili? Zaczęli hołdami dla „najjaśniejszego genjusza narodu". A gdy zakończyli okrzykiem na cześć „wielkiego budowniczego", to podmajstrzy z pierwszego rzędu stanęli na baczność, a orkiestra zagrała hymn straceńców... W wokalnej części obchodu jeden deklamator przybrawszy iście marsową postawę (smoking, biały gors i monokl w oku), oddeklamował z siłą wiersz Brauna (tego poety) pt. „Komendancie, przelej krew naszą"! Refren ten grzmotnął artysta tak głośno, że jednemu z panów wypadł z ręki cylinder, a jeden. siedzący tuż za głową miasta, niemiłosiernie kichnął. (Oby mu tylko to kichanie na zdrowie wyszło.). Oglądnąłem się ja wtedy po sali i skonstatowałem, że na tej uroczystej akademji „robotniczej" większa połowa sali była pusta, a poza garstką „elity" obojga płci, było kilku robotników miejskich z wyglańcowanemi „sidolem" dyplomami dobrowolnej pożyczki narodowej w klapie.

II.

W piętnastolecie niepodległości wyżywał się solidaryzm społeczny. Bo oto dnia 15 listopada odbyła się podobna uroczystość, urządzona przez „Związek żyd. uczestników walk o niepodległość Polski", w sali teatru żydowskiego na ulicy Bocheńskiej. I znowu cisami goście, przedstawiciele władz. wojskowości i pół tuzina „przysposobień". Elita aryjska zmieszała się, od święta, z elitą semicką. Zabrałem ze sobą z domu kieszonkową latarkę Diogenesa... i rozglądałem się po sali, aby oglądać, jeśli nie brygadę, to bodaj jakiś pluton żyd. uczestników walk o... itd. I widziałem rzeczywiście kilku znanych mi b. legjonistów Żydów, a nawet jednego Żyda legjonistę H. z orderem „Virtuti Militari". Ale pozatem dużo widziałem na sali żyd. kombatantów z różnych „Etappenkomandów", „Verpflegsmagazinów", „Sanitatsableilungów" i tp. bojowych brygad hinterlandu. Na estradę występuje mówca i głosem donośnym zapewnia, że kombatanci żydowscy staną jak mur przy Gaonie z Wilna.. w jego walce z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym (!) Drugi mówca po wyliczeniu wielkopomnych czynów Dziadka zblokowanego narodu zaofiarował bez zastrzeżeń „w razie czegoś" (Hitler!...) pomoc nie tylko żydowstwa krakowskiego, ale żydowstwa całego świata... Po odbębnieniu ze cztery razy „Pierwszej brygady" zespół artystów żydowskich odegrał po żydowsku „Daniela" Wyspiańskiego. Grali bardzo dobrze, z uczuciem. Słuchano ich też z uwagą. Jedynie w pewnym momencie uniósł się nad widownią jakiś niesamowity przytłumiony szmer, a to gdy „Daniel" utkwiwszy wzrok w dali, głosił, że widzi, jak jakaś żylasta ręka z śladami kajdan kreśli jakieś tajemnicze słowa, tak groźne dla pyszniących się Baltazarów: MANE — TEKEL — FARES... Na tem akademja się skończyła. Podnieść należy podziwienia godną trafność aranżerów tej akademji, że wybrali na to przedstawienie właśnie „Daniela" Wyspiańskiego...

III.

Dla kompletu odbyła się jeszcze jedna akademja. Takisam bigos, ale w innym sosie. Na tej akademji niestety osobiście nie byłem. Dowiedziałem się o niej dopiero w tych dniach z nowej faszystowskiej gazetki na bruku krakowskim pt. „Narodowiec". Z „programowych" artykułów tej gazetki dowiadujemy się między innemi i o tem, że: **„obywatelem Polski może być tylko rodak czystej krwi aryjsko-słowiańskiej i że Żyd nie może być rodakiem"**. „Narodowiec" głosi też, że „należy bezwzględnie omijać warsztaty i sklepy żydowskie". Krótko węzłowato: „NSPR" powstała w Krakowie po to „żeby **stanąć do walki z rakiem żydowskim**, który objął swemi mackami cały naród chrześcijański". Otóż ten faszystowski „nowotwór" na terenie Krakowa urządził w lokalu redakcyjnym swojego „Narodowca" też akademję niepodległościową. Uroczystą mowę na tym obchodzie wygłosił jakiś p. prof. D., którą skończył słowami: „O Ty, któryś stworzył nam wojsko i wykuł nam wolność! O Wodzu nasz zasłużony, przyjm ten okrzyk ze serca naszego płynący: Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!". Tę krótką relację z tej ostatniej akademji podaję dla tych członków komitetu, podpisanych na odezwie wyborczej bloku gospodarczego w Krakowie, których na wspomnianą aryjsko-słowiańską akademję nie wpuszczono... mimo, że tak samo hołdują znanej „ideologji" i w dodatku tak gorliwie bronią katolickiego charakteru Krakowa, nawołując wyborców krakowskich do obrony Krakowa, tego „polskiego Rzymu"... (słowa odezwy). Kończę te migawki niepodległościowe staropolskiem „Kochajmy się"!

Niemcy — naród w zbroi

Produkcja gazów trujących

III.

Głównem miejscem produkcji gazów trujących w Niemczech są zakłady Leuna koło m. Bitterfeld. W ciągu trzech dni zakłady te mogą zostać przestawione na produkcję wojenną. Do tego dochodzą jeszcze fabryki chemiczne w Radebeul pod Dreznem oraz Stolzenberga w Hamburgu. W tej ostatniej zaszedł przed kilkoma laty głośny w świecie cały wypadek ulatniania się fosgenu, który tyle ofiar pociągnął za sobą w Hamburgu i okolicy. Ostatnio przystąpiła do fabrykacji gazów trujących również fabryka proszków do budyniów i ciast Oetkera w Frankfurcie nad Menem.

Reichswehra posiada obecnie w różnych miejscowościach Niemiec gazowe bataljony ćwiczebne, liczące po 2500 osób, pomiędzy innemi bataljon ćwiczebny w Wickersdorfie, składający się z ludzi, którzy nigdy do Reichswehry nie należeli, a pomimo to zostali oni przepisowo zaprzysiężeni. W tejże miejscowości zainstalowano kursy dla brunatnych zbirów.

Fabryka **„Schering - Kahlenbaum"**, która dawniej produkowała wyłącznie wódki oraz chemikalja, znajduje się obecnie pod kierownictwem **Georga Strassera**, który już pogodził się ze swoim starym kompanem **Adolfem Hitlerem**. Gdy ostatnio fabrykę Scheringa zwiedzali zagraniczni dziennikarze, Strasser oprowadzał ich po fabryce, gawędząc z nimi przyjaźnie. O gazach oczywiście nie wspominano, a tembardziej nie pokazywano dziennikarzom tej „zbożnej" pracy.

Mam jednakże przed sobą oryginalne i zupełnie ściśle sprawozdanie pewnego berlińskiego chemika, który musiał zbiec zagranicę. Sprawozdanie to wprowadza nas do tej djabelskiej kuchni, gdzie dzień i noc pracuje się nad dziełem niszczycielskiem. Dział produkcji gazów trujących fabryki Scheringa znajduje się w **Adlershorf**, na którem to przedmieściu znajduje się także policyjna radjostacja oraz lotnisko i szkoła eksperymentalna. Całe to przedmieście zostało dokładnie oczyszczone z elementów niepewnych. Na każdym kroku pełnią straż warty szturmowców, kontrolujących każdego przechodnia. Szczególne utrudnienia robione są przy wejściu. Do laboratorjów dostać może się ten tylko, kto ma specjalną przepustkę oraz zna hasło. Tego dnia, kiedy inżynier ów zwiedzał fabrykę, hasłem był wyraz „Satrap", stanowiący skrócony adres telegraficzny firmy Schering.

Pozornie fabryka wyrabia tylko niewinne środki lecznicze i produkty chemiczne. Kwas pruski oraz inne preparaty cjankowe wyrabiane są dla celów analizy; kwas arszennikowy jako środek ochronny dla roślin; olejek i gaz gorczycowy — jako środek leczniczy przy chorobach skórnych. Bardzo ważnym produktem jest środek od bólu głowy „Chlorylen", w rzeczywistości bliski krewny używanego podczas wojny światowej chlorowego gazu trującego.

Produkcja w fabryce Scheringa idzie całą parą.

X.

Wojewoda-generałem

Wojewoda lwowski, płk. **Belina-Prażmowski**, ma być powołany z powrotem do służby czynnej w wojsku i w związku z tem awansowany zostanie na generała brygady.

Stanowisko wojewody lwowskiego ma objąć obecny wojewoda białostocki, p. **Marjan Zyndram - Kościałkowski.**

Cyfry wiele mówiące

P. A. T. rozesłał uzupełniające dane cyfrowe co do **„Pożyczki Narodowej"**.

„Pożyczkę" podpisało ogółem 5% ludności kraju. W miastach subskrybowano 96.1% całej kwoty 337.641.600 zł., na wsi — 3.9%.

Obliczeń ostatecznych jeszcze niema. Procent udziału **pracowników państwowych** jest, jak się zdaje, **większy**, niż przypuszczano w pierwszej chwili; sięga on 49 na sto.

Zastrzegamy, że to ostatnie obliczenie nie pochodzi od P. A. T.; jest to obliczenie grona ludzi, interesujących się statystyką... objektywną.

Pamiętajmy o faktach!

Książka H. Swobody

Gdy obchodzimy pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej, musimy pamiętać przedewszystkiem o **faktach**. Nie tyle roztkliwiać się, ile **pamiętać** o dziejach naszych walk dnia wczorajszego i zdawać sobie dobrze sprawę z tego, jaką rolę odgrywała PPS, jakie stanowiska zajmowała i jakie walki prowadziła.

Dlatego też przypominamy czytelnikom raz jeszcze niedawno wydaną książkę **Henryka Swobody „Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej"**. Wielką zasługą naszego młodego historyka jest to przedewszystkiem, że zebrał i ugrupował fakty. A bez dokładnej znajomości tych faktów niepodobna dziś pracować i walczyć. Młodsi tych faktów przeważnie nie znają, bo byli wówczas zbyt młodzi. Starsi zaś, pogrążeni w codziennych pracach i troskach organizacyjnych, łatwo zapominają o faktach i nie zdają sobie sprawy z całokształtu naszej polskiej rzeczywistości.

Weźmy więc — wszyscy — do rąk książkę tow. **Swobody**. Przestudjujmy razem z autorem piętnastolecie naszego niepodległego istnienia. Wyciągnijmy wnioski dla dnia dzisiejszego.

Polska rozpoczynała swoje istnienie jako **wielka konsekwentna demokracja**. To było jej wielką **siłą** w trudnych momentach. Polski lud nie mógł mieć wielkiej kultury politycznej; nowe państwo zostało złożone z części, ukształtowanych w różnych warunkach, psychologicznie bardzo odmiennych. I oto demokracja dała tej Polsce jedność, dała niezwykłą siłę przetrwania. Czy przypominać chociażby rok 1920 i ten niezłomny upór, z jakim młoda demokracja polska walczyła o swe istnienie?..

Dużo się zmieniło od owych czasów. Zwłaszcza rok 1926 był rokiem przełomowym. Demokracja stopniowo przestawała być demokracją. Zamierzona na wielką skalę reforma rolna odchodziła na plan drugi; ograniczano ustawodawstwo robotnicze; szkoła stała się terenem znanych eksperymentów. Natomiast te grupy i klasy, które w r. 1918 i następnych nie miały nic do gadania, stanęły na planie pierwszym. Kartele przemysłowe, magnaterja ziemiańska stały się **siłami kierowniczemi**.

Warto (i trzeba) śledzić tę ewolucję wraz z tow. **Swobodą** na przykładach konkretnych. Zdamy sobie dobrze sprawę z tego, jaką rolę odegrała polska klasa robotnicza w początkach Rzeczypospolitej w dziele budowania państwa, w dziele tworzenia politycznej i ogólnej kultury. W swej syntezie piętnastolecia tow. **Swoboda** słusznie powiada o pierwszych latach naszej niepodległości:

„Klasa robotnicza odegrała w tym czasie większą rolę polityczną, aniżeli to wynikało z jej liczebności".

Łatwo pojąć, że wraz z podkopywaniem i rozbijaniem wpływów i znaczenia klasy robotniczej, wraz z dojściem do decydujących wpływów grup i klas reakcyjnych, następuje osłabienie rozwojowego procesu w państwie a zarazem — co najważniejsza, — osłabienie związku najszerszych warstw ludu z państwem. Organiczne tkanki, łączące ten lud z państwem, zamierają i przetwarzają się na proch... Jak to wpływa na **rzeczywistą siłę** państwa. — łatwo pojąć; tylko nie każdy ten proces rozumie. Ale w węzłowych punktach dziejowych te rzeczy mogą bardzo łatwo się ujawnić. Oby tylko nie tragicznie dla państwa samego. A pamiętajmy, że Polska stoi w obliczu potężnych doświadczeń międzynarodowych. Zamykając swą syntezę, powiada tow. H. **Swoboda**:

„W czasie pierwszego swego piętnastolecia Polska rozwiązała właściwie tylko jedno z wielkich zagadnień historycznych, które przed nią stanęły — zagadnienie granic".

Istotnie, zagadnienie ustrojowo - polityczne, rozstrzygnięte u wstępu w duchu demokracji (Konstytucja 1921) po znanych walkach parlamentarnych, — obecnie zawisło w powietrzu. Zagadnienie społeczne przedstawia się, jako stopniowa likwidacja zdobyczy chłopa i robotnika. Zupełnie zaś zostało nierozstrzygnięte — słusznie stwierdza tow. **Swoboda** — zagadnienie mniejszości narodowych, kardynalne zagadnienie, zarówno z punktu widzenia polityki wewnętrznej, jak i polityki zewnętrznej.

Ale w tym artykule, przypominającym czytelnikowi ważną pracę tow. **Swobody**, nie możemy ani przeprowadzić całkowitej syntezy piętnastolecia, ani wchodzić w szczegóły. Chcemy tylko zwrócić uwagę ogółowi naszych towarzyszy na wielką wagę przypomnienia sobie drogi, po której szła Polska niepodległa. Niech każdy z naszych działaczy, — stołecznych czy prowincjonalnych — przestudjuje pod kierownictwem tow. Swobody uważnie nasz dzień wczorajszy i dzisiejszy, aby bardziej świadomie decydować o jutrzejszym!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Parada barw

Reportaż o malarzu reklam

„Płonącą kroplą obłąkania
W mózg szary mój wsączyłeś tęczę.
Miraże wstają wśród mieszkania.
Palcami w stół na lutni dźwięczę".
Z liryki *Tuwima.*

Wzdłuż olbrzymiej ściany pałającej różnokolorowemi czworokątami tęczujących reklam, zawiesili drabinkę sznurową.

Jeszcze kołysze się i huśta, jeszcze rozchwiana wahadłowym ruchem a oto już schodzi po niej daleki zawrotnie stąpający człowiek. Spływa w dół jakgdyby po cieniutkiej czarno znaczonej linji ruchliwego pionu i teraz akurat bije weń odblask granatowo świecącego prostokąta stamtąd, gdzie pyszni się brunatny łeb murzyński z otwartą paszczą pełną połyskliwych zębów.

Wypukłe, plastycznie modelowane usta negra krwawią. Pod spodem trwa krzyk pękatych żółtym ogniem wypasionych liter.

Malarz zstępuje niżej. Dziewczyna o purpurowo gorejącą bryłę masywnego sześcianu wsparta, w spódnicy, „bez żadnego wstydu" rozwianej i nadętej niczem pomarańczowy balon śmieje mu się z niebotycznej wysokości prosto w twarz. — Dalej znowu kwadrat rudomiedzianym bronzem płonie, w nim zaś liść kołtujący zielonym migotem unerwiony grubemi ściegami żylasto nabrzmiałych rurek skręca się i wygina prężniejąc konwulsyjnie między armatniemi lufami gilz ubarwionych pstro. — Biegnie w tę stronę od prawej, facet groteskowy, bestja apokaliptyczna w promienistym fraczku karminowym i spodniach lazurowo lśniących, biegnie, dzierżąc pióro srebrzystemi rombami inkrustowane — niby oszczep przeznaczony do zabójczego ciosu.

Doszedłszy tam, gdzie w otoczeniu błyskotliwie koloryzujących płaszczyzn mieniła się bezdusznie pusta biała piana, człowiek usiadł na szczeblu dygocącej drabinki — bliższy, lepiej widoczny w bluzie, niczem malarska paleta pochlapanej i ku ziemi spojrzał od niechcenia, przestrzeń wyzywając beztroskim machaniem długich nóg.

Pod stopami — ulica warczała otchłania kamiennych głębokości, a nam z dołu patrzącym rósł w piersiach przeciąg boleśnie łechczącego duszenia i powietrze od wewnątrz łaskotało dławiąc jak przedsmak spadania w ssącą śmiertelnie rozwartą próżnię.

Świat w oczach wyobrażeniem katastrofy przerażonych kołował uroczyście; głowę zawrotem — krtań tłoczącą pompą, — wysokim ciśnieniem oddechu rozpierał i tkał.

Czeladnik u krańca dachu obok dymiącego komina leżący spuścił mu wolno kubeł farby na sztywno wyprężonej linie zawieszony, aż wreszcie malarz pędzel zamaszysty w wiadrze umaczał, kilka razy w dłoni go zakręcił, płomiennemi językami rzęsiście strzepnął i tak włosiem bujną soczystością skłębionym ścianę łuną oślepiająco roziskrzonej czerwieni nasycać począł.

Krwawił mu się pod zaciekle bluzgającym pędzlem i wrzał rubinowy burzliwie mussujący szum — wypukło spieniony żywioł barwy gwałtownej, kipiącym rozjuszeniem wzbierał i całe pole nakoniec ekstatycznym szkarłatem odetchnęło świetliście.

Poraził wówczas spojrzenia kwadrat nadmiarem rozżarzonego kształtu wypryśnięty i parzący a malarz zorzą pracy otulony wkrąg dalej tworzył gorące dzieło swej iluminacji — najdroższy — śliczny, w łonie jarzącego się muru.

Pająk broczący tęczą!

ALFRED GERARD ŁASZOWSKI

Jeszcze jedna rozprawa chłopska

PROCES PRZECIW 34 CHŁOPOM Z KOZODRZY

(Korespondencja własna)

Ropczyce, 24 listopada.

Tłem zajść chłopskich w powiecie ropczyckim jest fakt, że egzekutor podatkowy Piotr Rachwał w towarzystwie organów policji państwowej ściągał w Kozodrzy podatki zabierając chłopom ostatni dobytek. W szczególności wywołała ruch sprawa zabrania ostatnich groszy rolnikowi żyjącemu w skrajnej nędzy Bernackiemu. Chłopi zbuntowani wtargnęli do urzędu gminnego, gdzie znajdował się egzekutor i policja, i zmusili egzekutora do oddania pieniędzy zabranych w czasie egzekucji miejscowym chłopom.

Doszło do tego, że policja państwowa, przyparta dosłownie do muru, mimo chęci nawet nie mogła użyć broni w obronie własnej. Przewód sądowy wykazał, że policja spisując winnych, po zajściach spisywała domy od wschodu do zachodu wsi. Ci, których spisano, zostali postawieni w stan oskarżenia i epilogiem tego była rozprawa dzisiejsza w sądzie grodzkim w Ropczycach przed sędzią Mieczysławem Maciejowskim.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że motywem agresywności chłopów była niepomierna nędza i brak najprymitywniejszych środków do życia i że nędzą popchnięci chłopi dopuścili się czynu przestępnego. Rozprawa obfitowała w tragiczne wprost momenty, gdy część oskarżonych, sędziwych rolników, ze łzami opisywała swoją niedolę.

Sąd uniewinnił 13 oskarżonych, resztę zaś w liczbie 21 uznał winnymi i zasądził na karę więzienia po 2 miesiące, odmawiając warunkowego zawieszenia wykonania kary.

Bronili oskarżonych dr. Mieczysław Rozwadowski i dr. Leon Mütz z Tarnowa.

—ooo—

Średniowieczne tortury w obozach koncentracyjnych

APEL ANGIELSKIEGO DZIENNIKARZA DO OPINJI ŚWIATA

Znany dziennikarz angielski W. A. Forster zamieszcza na łamach „Nineteenth Century" artykuł, w którym opisuje warunki, w jakich żyją internowani w niemieckich obozach koncentracyjnych. Obecnie w Niemczech istnieje 65 obozów, w których przebywa ponad 50.000 więźniów. Forster zwiedzał obóz internowanych w Dachau, posiadający najgorszą opinję gdzie znajduje się 2.500 osób. Ludzie ci żyją w najokropniejszych warunkach i pod ustawicznym terorem. W oczach wszystkich internowanych, zarówno starców, jak i 17-letnich młodzieńców — gdyż i tacy znajdują się w Dachau — widziałem paniczny, graniczący z rozpaczą lęk — pisze autor. — Posiłek więźniów składa się z porcji czarnego chleba i małego kawałka mięsa lub kaszanki, rzadziej kiełbasy. Do tego dodaje się rozgotowane kartofle, o szarym, niemal ziemistym wyglądzie. Forster skosztował pożywienia i dostał torsyj, nie mogąc znieść zapachu i smaku. Autor artykułu doszedł do przekonania, że potrawa ta przyrządzona jest z zepsutych kartofli, nienadających się do spożycia. Dziennikarzowi angielskiemu pozwolono w czasie zwiedzania mówić z kilku internowanymi. Prawie wszyscy na pytanie jego, zadane w obecności dozorców, czy są maltretowani, odzywali się: „Tego nie możemy powiedzieć". Jeden tylko z więźniów, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, zdołał szepnąć Forsterowi do ucha: „Maltretują nas w okropny sposób. Tortury średniowieczne są niczem w porównaniu z naszemi. Przed kilku dniami zamęczyli na śmierć 14 ludzi". Wielu internowanych — stwierdza Forster — załamało się psychicznie i skończyło samobójstwem. Około 40 osób wolało w ten sposób ujść przed strasznemi męczarniami. Dziennikarz angielski kończy swój artykuł apelem do opinji publicznej świata, by ujęła się za nieszczęśliwymi.

ZASIŁKI BEZROBOTNYCH I GAŻE DYGNITARZY HITLEROWSKICH

Bezrobotni w Trzeciej Rzeszy otrzymują obecnie najwyżej 14 marek tygodniowego zasiłku, a setki tysięcy z pośród nich nie otrzymują wogóle żadnego zasiłku. W tym samym czasie, Goering, oprócz wolnego mieszkania służbowego, otrzymuje tytułem gaży jako prezydent Reichstagu 33.600 marek, jako pruski premjer 24 tys. marek. Potrójne djety 24 tys. mk. Jako członek pruskiej rady państwa 12 tys. marek, a więc razem 93.600 marek, czyli tygodniowo 1.800 marek. Pruski minister sprawiedliwości Kerrl, otrzymuje tytułem gaży jako przewodniczący Landtagu 33.600 marek, jako pruski minister sprawiedliwości 22 tys. marek, djety 8 tys. marek, jako członek pruskiej rady państwa 12 tys. marek, razem 75.600 marek, czyli tygodniowo 1.450 marek. Przywódca chłopów, Darre, otrzymuje tytułem gaży jako minister 22 tys. marek, jako członek pruskiej rady państwa 12 tys. marek, jako poseł 8.400 marek, podwójne djety 16 tys. marek, razem 58.400 marek, czyli tygodniowo 1.100 marek. Nadprezydenci Brückner (Śląsk) i Koch (Prusy Wschodnie) otrzymują po 41.400 marek czyli po 800 marek tygodniowo.

„Völkischer Beobachter" doniósł, że w gminach nad Renem brakło pieniędzy na wypłatę zasiłków. W chwili, gdy brak jest kilku marek na umożliwienie życia głodującym, — dygnitarze hitlerowscy pobierają królewskie pensje.

TRAVEN 22

KREW I BAWEŁNA

Antonio. Podchodzę do niego i mówię:

„Hallo, Antonio, dzień dobry, co pan tu robi?"

Podaliśmy sobie ręce. Cieszył się bardzo, że mnie widzi. Usiadłem obok niego i powiedziałem, że szukam pracy.

„To dobrze" rzekł. „Pracuję od dwóch tygodni w piekarni, piekarni i cukierni. Może pan zaraz zacząć jako piekarz. Szukamy właśnie pomocnika. Pan chyba pracował już jako piekarz, nieprawda?"

„Nie" odparłem, „pracowałem już wprawdzie w stu rozmaitych zawodach, nawet jako poganiacz wielbłądów, a to jest przeklęte zajęcie — ale do piekarza jeszcze nie doprowadziłem."

„To świetnie, więc może pan zacząć" odpowiedział na to Antonio. „Gdyby pan rzeczywiście był piekarzem lub znał się na piekarstwie, nie możnaby było nic zrobić. Właścicielem jest Francuz, nie ma on pojęcia o piekarstwie; gdyby mu pan powiedział, że do chleba dodaje się pieprz, uwierzyłby panu. Naturalnie zapyta pana, czy pan jest piekarzem. Musi pan całkiem bezczelnie powiedzieć, że jest to pański zawód, odkąd pan ukończył szkołę. Majster jest Duńczykiem, zbiegłym kucharzem okrętowym. Nie zna się wcale na piekarstwie. Jego największą troską jest, że mógłby do nas przyjść prawdziwy piekarz, taki, co zna się naprawdę na rzeczy. Wtedy byłby naturalnie koniec panowania Duńczyka. Bo prawdziwy piekarz poznałby w dziesięć minut, jak sprawa stoi. Gdy więc majster pana zapyta, musi pan powiedzieć coś wprost przeciwnego od tego, co pan powiedział właścicielowi. Majstrowi musi pan powiedzieć, że jest pan pierwszy raz w życiu w piekarni. Przyjmie pana wtenczas natychmiast i będzie pan jego przyjacielem."

„To się da dobrze zrobić, dawno już chciałem pracować jako piekarz" rzekłem, „bo można później, gdy się będzie w tarapatach, gwizdać na wszystkich piekarzy. Wtedy skończy się troska o chleb codzienny i łatwiej będzie wytrzymać. A więc, zrobione. Jaka jest płaca?"

„Jeden pesos i dwadzieścia pięć centavos."

„Bez niczego?"

„Ale skąd, z jedzeniem i spaniem. Mydło też mamy do dyspozycji. Zajdzie pan z tem dalej, niż ze skubaniem bawełny, to mogę panu napewne powiedzieć."

„Jakie jest jedzenie? Dobre?"

„Ach, nie jest złe, jest —"

„Rozumiem."

„Ale zawsze jest się sytym."

„Znam te zamulacze żołądka doskonale."

Antonio roześmiał się i skinął głową. Skręcił sobie papierosa, podał mi tytoń i liść kukurydziany i powiedział po chwili:

„Prawdę powiedziawszy, z jedzeniem można wytrzymać. Tutaj w piekarniach i cukierniach gospodaruje się tak jajami i cukrem, że rozkosz patrzeć. No, więc rozumie pan, że tak z tuzin jaj na jednego nie robi wielkiej różnicy. Szybko można trzy jaja rozbić do filiżanki, wymieszać z cukrem, to poprawia wikt. Jeżeli się to w nocy i przedpołudniem tak ze cztery pięć razy powtarza, można dobrze wyżyć."

„Jak długo pracujecie?"

„Bywa rozmaicie, czasem rozpoczynamy już o dziesiątej wieczorem i pracujemy do pierwszej, drugiej lub trzeciej popołudniu. Czasem nawet do piątej."

„To byłoby piętnaście do dziewiętnastu godzin dziennie?"

„Mniej więcej. Ale nie zawsze, czasem, zwlaszcza we wtorki i czwartki zaczynamy dopiero o dwunastej."

„Bardzo zachęcającem to nie jest" rzekłem.

„Ale można tam tak długo pracować, jak długo nie znajdzie się czegoś lepszego."

„Naturalnie! gdyby dzień miał trzydzieści sześć godzin, miałoby się też czas oglądnąć za inną pracą. Ale tak! W każdym razie zacznę."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci bezrobotnych

TWÓRZMY KOMITETY POMOCY DZIECIOM BEZROBOTNYCH

Na opisywanie położenia bezrobotnych mas nie trzeba już teraz tracić słów. Nie o to dzisiaj przecież idzie, żeby dla tej nędzy znaleźć artystyczny wyraz, ale o to, żeby się do niej zbliżyć, znaleźć z nią żywy codzienny kontakt i w miarę możności pomóc.

Prawda, że nie jesteśmy panami świata i nie w naszej jest dzisiaj mocy czy usunąć bezrobocie czy chociażby otoczyć opieką wszystkie jego ofiary. Zadania takie należą do tych, którzy rządzą, a na ich postępowanie nie mamy dzisiaj żadnego wpływu.

Czy znaczy to jednak, że świat pracy ma pozostawić opiekę nad bezrobotnymi łasce panujących? Że klasa robotnicza nawet dzisiaj, w okresie największego kryzysu, swojemi własnemi siłami, nie zaopiekuje się pewną częścią bezrobotnych?

Pytanie to znalazło już dawno odpowiedź w szeregach klasowych związków zawodowych, z których wiele prowadzi akcję samopomocy robotniczej, w miarę swoich sił i możliwości.

Istnieje jednak dziedzina opieki nad bezrobotnymi, która z małemi wyjątkami leży w organizacjach i związkach robotniczych odłogiem.

Mam na myśli opiekę nad dziećmi bezrobotnych.

Działają trochę w tym kierunku niektóre organizacje Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i nieliczne jeszcze oddziały Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jednak szeroko zakrojonej, ogarniającej cały kraj robotniczej akcji pomocy dzieciom bezrobotnych dotychczas nie mamy i musimy ją dlatego stworzyć.

Wiem to z własnego doświadczenia, że akcja taka znalazłaby wśród bezrobotnych niezwykle wdzięczne echo i wśród jeszcze pracujących dużo ofiarności.

Idzie tylko o śmiałą inicjatywę i wytrwałą energię jej organizatorów.

Konkretnie rzecz biorąc powinien w każdem mieście, w którem czynne są robotnicze organizacje zawodowe czy kulturalne powstać Komitet Pomocy Dzieciom Bezrobotnych, złożony z kilku energicznych członków tych organizacyj, którzy chcą na tem polu twórczo działać. Komitet taki nie potrzebuje osobnego statutu ani legalizacji, ponieważ działa w ramach statutu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego czy Związków Zawodowych.

Praca takiego komitetu będzie oczywiście zależała od środków, które będzie umiał zdobyć.

A zadań ma taki komitet przed sobą bardzo dużo. Pierwszem takiem zadaniem jest zorganizowanie stałego przedszkola dla dzieci bezrobotnych, a więc szkółki dla dzieci w wieku od czterech do siedmiu lat, które nie uczęszczają jeszcze do szkół; drugiem, pomocy szkolnej dla dzieci bezrobotnych, uczęszczających już do szkoły. Pomoc taka polega na zbiorowem przygotowywaniu się dzieci do lekcyj. Może się odbywać w tym samym lokalu, w którym rano czynne jest przedszkole i dlatego zorganizowanie jej po założeniu przedszkola jest stosunkowo łatwe. Naturalnie, że zarówno w przedszkolu jak i w pomocy szkolnej dzieci bezrobotnych powinna być prowadzona akcja dożywiania dzieci i bez takiej akcji instytucje te nie odpowiadałyby swoim zadaniom.

Trzecim działem opieki doraźnej nad dziećmi bezrobotnych powinno być zorganizowanie stacyj mlecznych na przedmieściach dla dzieci w wieku do lat czterech.

W okresie letnim zadaniem Komitetu Pomocy Dzieciom Bezrobotnych byłoby zorganizowanie półkolonij dla możliwie największej ilości dzieci. A więc wyprowadzenie tych dzieci z ciasnych podwórek z przepełnionemi ziejących wyziewami suteryn, na powietrze i słońce.

Słyszę już pytanie: — Dobrze, to wszystko ładnie, ale skąd na te rzeczy wziąć pieniędzy?

Otóż to. Jak zdobyć środki? Nie mamy aparatu urzędniczego, ani żadnych środków przymusu i wszystko musimy budować na akcji dobrowolnej. Mimo tego środki potrzebne na taki cel można przy dobrze przemyślanej i przeprowadzonej akcji zdobyć.

Co jest najtrudniejsze to zdobycie pierwszych funduszów potrzebnych na uruchomienie jednej z wymienionych wyżej instytucyj. Nie można z uruchomieniem takiej instytucji czekać do czasu, aż będzie miała zapewnione stałe środki utrzymania. Dla rzeczy, które dopiero mają w przyszłości powstać, brak dzisiaj zrozumienia.

Pierwsze potrzebne fundusze na ten cel powinny złożyć w miarę możności organizacje robotnicze bezpośrednio, albo drogą imprez, które zorganizują na ten cel. Z tych środków instytucja, a więc przedszkole dzieci bezrobotnych, pomoc szkolna, czy stacja mleczna, musi opędzić swoje pierwsze potrzeby. Jeżeli tak się stało, komitet pomocy dzieciom bezrobotnych, który taką instytucję stworzył i ją utrzymuje, może z pełnem prawem wystąpić poza ramy organizacyj robotniczych i żądać i poza niem dla swojej akcji pomocy.

A więc może przeprowadzić akcję werbowania członków wspierających, płacących stałe miesięczne wkładki. Akcja taka powinna objąć wszystkie zawody. Należy utworzyć w miarę możności komitety zawodowe, które podpiszą listy z wezwaniem do opodatkowania się.

Drugiem źródłem dochodów komitetu mogą być zbiórki uliczne, o które komitet ma prawo skutecznie się ubiegać.

Trzeciem: subwencje instytucyj publicznych, które obowiązane są do opieki społecznej. A więc Kasy Chorych, która ma fundusze przeznaczone dla profilaktyki, to jest zapobiegania chorobom, dalej funduszu bezrobocia, magistratu, miejskiej i powiatowej kasy oszczędności i innych podobnych instytucyj.

Czwartem: subwencje miesięczne związków zawodowych, spółdzielni robotniczych, jeżeli takie istnieją i mogą w czemś dopomóc.

Wreszcie rozmaite imprezy, które już zależą od warunków lokalnych.

Wszystko to są możliwości, które w mniejszym albo większym zakresie istnieją jednak prawie wszędzie. I dlatego wszędzie powinniśmy stworzyć komitety pomocy dzieciom bezrobotnych, które drogą samopomocy robotniczej zorganizują i poprowadzą akcję opieki nad dziećmi bezrobotnych, bez względu na jakiekolwiek różnice dzielące, wyznanie, narodowość czy poglądy polityczne ich rodziców.

Celem takiej akcji są dla nas tylko dzieci bezrobotnych. **Dr. Józef Loos.**

Z kraju i ze świata

—o—

ILE WYNOSI OBNIŻKA KOLEJOWEJ TARYFY OSOBOWEJ. Jak donieśliśmy, od 1 stycznia 1934 nastąpi obniżka taryfy osobowej na PKP. Obniżka będzie wynosić około 25% ale tylko na dalsze odległości. Pełna 25 proc. obniżka obowiązywać będzie w relacji około 190 klm. Taryfa I-ej klasy ulegnie 20 proc. obniżce, czyli bilet klasy I będzie droższy o jedną trzecią od biletu klasy drugiej. Dopłata do pociągów pośpiesznych ulegnie zmianie, gdyż strefy będą nieco mniejsze (50 klm.) od dzisiejszych (100 klm.). Po przeprowadzeniu zniżki ceny biletów klasy II pociągu osobowego z Warszawy do Zakopanego wynosić będą 22.40 zł. (zamiast 30.20 zł.), do Gdańska 17.80 zł. (zamiast 24 zł.), do Poznania 14.60 (zamiast 19.60 zł.), do Częstochowy 11.40 zł. (zamiast 15.20 zł.), do Łodzi 7.80 (zamiast 9.40 zł.). W pociągach pośpiesznych ceny przejazdu z Warszawy do Zakopanego wynosić będą 28.20 zł. (zamiast 38.60), do Gdańska 22.40 zł. (zamiast 30.20), do Poznania 18.80 zł. (zamiast 25.80 zł.), do Częstochowy 14.60 zł. (zamiast 20 zł.), do Łodzi 10 zł. (zamiast 12.80 zł.).

ARESZTOWANIE LEKARZA-ŚWIADKA NA SALI ROZPRAW. Przed sądem wojskowym w Warszawie toczy się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw lekarzowi-porucznikowi Jerzemu Łakota, który uwiódł córkę pewnego adwokata, potem namawiał ją do spędzenia płodu i wobec znajomych zniesławił ją. Na rozprawie zeznawał jako świadek lekarz dr. Trzaskowski. Zeznania jego w obronie oskarżonego spowodowały prokuratora do wydania rozkazu aresztowania świadka na sali rozpraw.

ARESZTOWANIE ZNANEGO ADWOKATA WARSZAWSKIEGO. W sferach palestry warszawskiej wywołała sensację wiadomość o wszczęciu śledztwa przeciwko znanemu adwokatowi K. Głębockiemu, który swego czasu był delegowany przez ministerstwo sprawiedliwości do komisji kodyfikacyjnej. Adw. Gł. został oskarżony przez swoich klientów o nadużycia i przywłaszczenie pieniędzy. W wyniku dochodzenia adw. Głębocki został przez Radę adwokacką zawieszony w czynnościach, a sprawę prowadzi sędzia śledczy. Głębocki był niegdyś znanym adwokatem w Kijowie. Po przybyciu do Warszawy został urzędnikiem min. sprawiedliwości, gdzie doszedł do stopnia radcy. Następnie przeszedł do adwokatury, a przez pewien czas był profesorem uniwersytetu wileńskiego.

JAK WYKRYTO SPRAWCÓW KRADZIEŻY W MUZEUM KRASIŃSKICH W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy w nocy z 30 na 31 października dokonano włamania do muzeum Krasińskich przy ul. Okólnik 9. Łupem sprawców padły: 3 obrazy z 16-go wieku, 2 cenne obrazy Juljusza Kossaka i 12 miniaturek, ponadto strzelba, stanowiąca dar Napoleona dla jednego z Krasińskich. Ustalono, że sprawcy dostali się od ul. Kopernika na szklany dach muzeum, gdzie wybili kilka szyb, poczem po linie spuścili się do wnętrza; następnie po „robocie" wraz z łupem również po linie spuścili się z okna I piętra na ul. Okólnik. Dochodzenie, prowadzone przez warsz. urząd śledczy ustaliło co następuje. Krytycznej nocy do Feliksa Rutkowskiego, dozorcy nocnego muzeum, podeszła jakaś przyzwoicie ubrana kobieta, prosząc go, by dopomógł jej w odnalezieniu zagubionych na chodniku kluczy. Dozorca, nie podejrzewając podstępu, udał się we wskazanym kierunku. Równocześnie złodzieje na dany znak przez tajemniczą kobietę swobodnie wraz z łupem ulotnili się, przez dozorcę niespostrzeżeni. W toku wywiadów ustalono, że ową kobietą była Ewa Witkowska znana policji, jako kochanka zawodowych złodziei. Ostatnim jej kochankiem był włamywacz Hersz Kalensztajn. Dalej ustalono, że owej nocy, gdy dokonano kradzieży w muzeum, po ul. Ordynackiej i Szczygłej krążyło jakieś auto ze zgaszonemi światłami. Był to samochód marki „Zbrojówka". Wezwano wszystkich szoferów, jadących temi taksówkami i stwierdzono ich „alibi". Jeden z kierowców Hersz Tulski dawał mętne wyjaśnienia, wreszcie zeznał, że był wynajęty przez jakiegoś nieznanego osobnika, który kazał mu oczekiwać na ul. Ordynackiej róg Szczygłej. O godz. 4 rano pasażer ów w towarzystwie drugiego gościa i jakiejś kobiety wsiedli do taksówki, mieli ze sobą jakieś paczki. Tulski zawiózł pasażerów wraz z bagażem na ul. Syrokomli. W rezultacie zostali rozpoznani: Witkowska i Kalensztajn, ten ostatni wynajął taksówkę. Z kolei zaaresztowano znanego złodzieja Bernarda Trzaskę. Był to trzeci współuczestnik włamania. Łup znaleziono na placu w Mokotowie. W jednym z dołów w ziemi zakopane były 3 obrazy olejne z 16 wieku, 2 akwarele Kossaka oraz strzelba Napoleona. Odebrane przedmioty zwrócono muzeum. Brakujących 12 miniatur nie odnaleziono, gdyż jak złodzieje utrzymują, miniaturki, jako rzeczy bezwartościowe, zniszczyli.

„BUDZĄCE SIĘ WĘGRY" I „PAS CNOTY". Długo nie dawał o sobie znać istniejący na Węgrzech od pewnego czasu „Związek budzących się Węgrów". Dopiero niedawno związek ten zbudził się do życia. Kierownictwo związku w tych dniach rozpoczęło energiczną akcję wskutek niezadowolenia z bezczynności kierownictwa ze strony radykalnych członków. Młodzież należąca do „związku budzących się Węgrów" wystosowała do kierownictwa memorjał, w którym domaga się reformy ruchu. W memorjale tym wyszczególniono 40 artykułów. W jednym z tych artykułów mówi się, że Węgry przetworzone mają być na państwo stanowe jak w czasach dynastji Arpada. Tylko państwo stanowe będzie w stanie złagodzić kryzys gospodarczy. Największą uwagę budzi artykuł 16, który przewiduje obowiązek używania „pasów cnoty". Artykuł domaga się, aby wszystkie dziewczęta, począwszy od 12 lat, zobowiązane były nosić „pas cnoty" znany ze średniowiecza. Klucz od pasa posiadałby ojciec lub opiekun, a dopiero w dzień ślubu oddany zostałby małżonkowi. Artykuł mówi też o obowiązkowym „chowie dzieci". Każde małżeństwo musi mieć pięcioro dzieci. Można sobie wyobrazić, jakiemi numerkami są siostry tych młodych faszystów, którzy chcą cnotę kobiecą (czysto fizyczną) na klucz zamykać. Ale po własnych siostrach i narzeczonych nie można przecież sądzić ogółu.

PROPAGANDA NIEMIECKA W AMERYCE. „Die Neue Weltbühne" poświęca artykuł Helmutha von Gerlacha kulisom propagandy hitlerowskiej w Stanach Zjednoczonych. Kierownikiem tej propagandy jest Sylwester Viereck, który spełniał tesame funkcje w czasie wojny za Niemiec cesarskich i który podjął się ich obecnie z ramienia ministerstwa propagandy. Viereck jest z przekonania zaciekłym monarchistą. Przed kilku laty, wracając z Doorn, gdzie widział się z ex-cesarzem Wilhelmem, nazwał go „największym człowiekiem, jakiego zna". Na wiarę hitlerowską przeszedł z chwilą, gdy został wezwany do Europy przez Goebbelsa. Viereck kilkakrotnie wyrażał się o Hitlerze jako o kontynuatorze dzieła Bismarcka i Niemiec cesarskich. Założył on oficjalne biuro stronnictwa hitlerowskiego w Nowym Jorku i stosuje w swej akcji propagandowej metodę teroru i korupcji. Każdy dziennikarz amerykański, który wyrazi gotowość wysługiwania się hitleryzmowi, ma zapewnioną bezpłatną podróż wraz z utrzymaniem do Niemiec na koszt Niemców, płacących podatki.

Wszystkie dzienniki niemieckie w Stanach Zjednoczonych są zmuszane, bądź groźbą, bądź obietnicami korzyści materjalnych, do zaciągnięcia się w szeregi hitleryzmu. W ciągu ostatnich miesięcy konsulaty niemieckie w Stanach Zjedn. wzbogaciły się o 300 urzędników, którzy są tyluż agentami politycznymi Hitlera. Akcja Viereck'a łącznie z Papenem w czasie wojny spowodowała przystąpienie Ameryki do koalicji. Efekt jego obecnej akcji zapowiada się niemniej katastrofalnie. Podobną propagandę rozwijają Niemcy hitlerowskie we Francji, Szwajcarji, Belgji, Holandji, Czechosłowacji. „Należy się dziwić, — kończy v. Gerlach, — że rządy demokratyczne cierpią propagandę jawnie antydemokratyczną, podobnie jak to czyniły niemieckie rządy republikańskie w stosunku do partji Hitlera w okresie jej kiełkowania".

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Emil Haecker: HISTORJA SOCJALIZMU W GALICJI. Tom I (1846—1882). Kraków 1933.

Autor tej książki otrzymał od wdowy po nieodżałowanej pamięci tow. Hermanie Diamandzie list następujący:

Wielce Szanowny Towarzyszu!

Od dość dawna wybieram się do Was z tym listem. — Leżą przedemną dwa komplety wycinków gazetowych Waszej „Historji Socjalizmu" i książkowe jej wydanie z zajmującemi ilustracjami. Daliście polskiemu socjalizmowi pracę całego swojego życia, a ponadto tak cenny, tak żywy, tak jasny obraz pracy innych, będący zarazem obrazem rozwoju idei socjalizmu. To dużo jest i dzięki Wam za to.

Myślę o tem, czy znajdziecie czas, spokój i siły, by tak pięknie zaczęte dzieło doprowadzić do końca. Zapewniam Was, że w tej chwili, pisząc to, nie powodują mną osobiste względy, tylko głęboka wiara, że socjalizm odrodzi się, że jak Fenix z popiołów powstanie i że ten socjalizm, który przyjdzie, może po nas, potrzebować będzie mocy i pokarmu, których tylko Wy drugim tomem pomnikowej Waszej pracy przekazać mu możecie! Nie widzę nikogo, ktoby Was mógł w tem zastąpić, ktoby posiadał Waszą bezpośrednią znajomość faktów i ludzi, Wasze pióro, Wasz żywy i zajmujący sposób narracji. Są tylko ludzie młodzi, których moglibyście do pomocy wezwać i pomocnicze prace między nich rozdzielić. Brzmiałoby jak komunał, gdybym powiedziała, że życzę socjalizmowi polskiemu, byście pracę swą do końca doprowadzili, ale śmiało powiedzieć mogę, że wierzę, że inne będą dusze tych socjalistów, którzy przyjdą, jeżeli ją skończycie, aniżeliby były bez niej. Wierzę, że potraficie przekazać tym, którzy przyjdą zapał i porywy Tych, którzy odeszli, Wy właśnie, którzyście Ich znali i z Nimi pracowali i dlatego żywo pragnę zobaczyć tom II „Historji Socjalizmu".

Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni Wam i Żonie Waszej zasyła **Hermina Diamandowa.**

Kronika tarnowska

—o—

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Spisy wyborców zostały już ułożone i obejmują **21.669 uprawnionych do głosowania**, co jest liczbą nadspodziewanie wysoką. Wczoraj ogłoszono afiszami skład głównej komisji wyborczej, komisyj okręgowych i obwodowych. Miasto podzielone zostało **na 10 okręgów**, z tego pierwotnie tylko w dwóch okręgach (VI — śródmieście i VII — ul. Lwowska) wyznaczono po dwie komisje obwodowe. Łącznie zatem wyznaczono tylko 12 lokalów wyborczych. W czasie ostatnich wyborów sejmowych głosowało 16.000 wyborców i mimo, że wyznaczonych było 19 lokalów wyborczych i głosowanie trwało o 2 godziny dłużej niż ma trwać obecnie — komisje zaledwie mogły obsłużyć głosujących. Jako przykład podajemy, że w okręgu VI mają obecnie głosować **4743 osoby w tylko dwóch lokalach**, czyli powinno odgłosować 4 wyborców w ciągu jednej minuty, co jest technicznem **niepodobieństwem.** Komitet PPS zwrócił się w tej sprawie z protestem do komisarza miasta, starosty i wojewody. Ostatecznie dodano jeszcze dwie komisje obwodowe, ale i to wszystko jest stanowczo za mało. Ludność pracująca będzie wobec tego musiała w dniu wyborów już **w najwcześniejszych godzinach rannych pospieszyć do urn wyborczych**, by nie utracić **możności oddania głosu.**

SPISY WYBORCÓW wyłożone będą do publicznego przeglądu w lokalach okręgowych komisyj wyborczych **od dzisiaj do soboty włącznie.** Spisy te są wielce niedokładne; wiele osób jest pominiętych, wiele ma błędnie podane nazwisko, imię, wiek lub adres; wreszcie sporo wyborców zapisano w niewłaściwych okręgach. To też należy **masowo odwiedzać komisje i wnosić reklamacje.** Na tę bardzo ważną czynność zwracamy z naciskiem uwagę naszym zwolennikom!

PODZIAŁ MIASTA NA OKRĘGI WYBORCZE jest istnym majstersztykiem geometrji wyborczej. Ulicę Krakowską pokrajano **na cztery kawałki**, dzieląc ją między 4 okręgi, ulicę Lwowską na dwie części, z ulicy Wałowej wyłączono część domów i przyłączono je do ulicy Klikowskiej i t. d. Odpowiednio przedstawia się podział mandatów; śródmieście otrzymuje radnych 7, ulica Lwowska pięciu, okręgi I, II, III i IX po 4 mandaty, reszta okręgów po 3 mandaty. Myślą przewodnią tego „planu operacyjnego" było zamknięcie żydowskiej ludności miasta — która stanowi większość wyborców — w dwóch okręgach VI i VII, **oraz pokrajanie dzielnic robotniczych.**

AKCJA WYBORCZA nie przejawia się mocniej na zewnątrz. Sanacja do tej pory zajęta jest paktowaniem; proponowała więc blok **socjalistom**, jednocześnie niemal z „propozycją" prokuratora, by tow. poseł Ciołkosz stawił się do więzienia. **Rzecz jasna, że z tej mąki nie mogło być chleba. Jednocześnie paktowano z sjonistami, którym postawiono za warunek, że nie mogą oni wysuwać kandydatów wrogich dla obecnego reżimu; sjoniści ze swej strony zażądali, by dr. Silbiger i Braw nie zostali radnymi. Ostatecznie pakt doszedł do skutku**, co dla nikogo nie było niespodzianką po jednolitym bloku burżuazji przy wyborach gminnych 1929 r. Ówczesna sytuacja powtórzy się zatem i teraz, **przeciw jednolitemu blokowi całej burżuazji stanie silny i zwarty jednolity blok proletarjatu.**

Sanacja odbyła w ubiegłą niedzielę **zebranie za zaproszeniami** w sali „Sokoła". Konkretnego niczego tam nie powiedziano, bo wykładu p. Borucha o Kazimierzu Wielkim nie można przecież uważać za referat wyborczy. Nastrój był senny i ospały. Za to ożywione są **publiczne wystąpienia B. B.** W ubiegłą niedzielę do baraków „na hutę" przybyła jedna z sanacyjnych paniuś, przywożąc **ciastka dla dzieci i wyuczony referat.** Dzieci ciastka zjadły, a na referat padła jednomyślna odpowiedź: „my tu wszyscy głosujemy na socjalistów". Paniusi zostały wszystkiego dwie słuchaczki, wobec czego wsiadła na dorożkę i odjechała jak niepyszna. W barakach na Pogwizdowie poszło nie lepiej innej sanacyjnej damie; zebrani na jej śmieszne wywody **odśpiewali „Czerwony sztandar"**, ciastek wobec tego nie rozdano.

W sali Rady miejskiej obradowali **inwalidzi wojenni**; referent p. Ryblewski, prezes BB, **uciekł z zebrania**, a wobec jednomyślnego nastroju sali za Blokiem Socjalistycznym, prezydjum zgromadzenie rozwiązało; mimo to zebrani przyjęli uchwałę **o głosowaniu na listę socjalistyczną.**

BLOK SOCJALISTYCZNY urządził w sobotę 18 br. wiec robotników żydowskich, na którym przemawiali tow. Batist, Sporn, Kasper, Ciołkosz i inni. W niedzielę 19 bm. odbył się wiec PPS; przemawiali tow. poseł Adam Ciołkosz, Hutter, Kasper Ciołkosz, Sporn i Sil. Nastrój panował entuzjastyczny. Dnia 23 bm. odbyło się wyborcze zgromadzenie kolejarzy. Pierwsze odezwy Bloku Socjalistycznego wyborcy przyjęli bardzo życzliwie. **Stajemy do wyborów z wiarą w wielki sukces listy socjalistycznej**, mimo najcięższych warunków walki.

AGITACJA BB W URZĘDACH. W warsztatach kolejowych w godzinach służbowych wezwano robotników i zmuszono do podpisywania listy sanacyjnej Nr. 1. Dziś rozklejono odezwę wyborczą BB. Odezwę tą zresztą nieinteresującą podpisał szereg urzędów i władz, jak urząd wodny, inspektorat pracy, PAT, zarząd szpitala, dalej kapituła katedralna, urząd podatkowy, Kasa chorych, szkoły miejskie. Imieniem rady powiatowej podpisali odezwę pp.: Marzec, Aberdam, Klotzner i Wecksler.

REORGANIZACJA KASY CHORYCH. W Kasie chorych w Tarnowie przygotowuje się jeszcze jedna reorganizacja, niewiadomo która już z kolei. Ma być mianowicie reaktywowana Kasa chorych w Bochni, do której zapewne należałyby powiaty brzeski i bocheński, nadto powiat ropczycki ma być przyłączony do Kasy chorych w Rzeszowie. Reorganizacja ta miałaby może tę jedną dobrą stronę, że zbędnym stałby się w Tarnowie p. Łopuski, sanacyjny kontroler polityczny w tutejszej Kasie chorych mający o ubezpieczeniach społecznych tyleż pojęcia, co o armji brazylijskiej.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Na piątkowej rozprawie w Lipsku o podpalenie Reichstagu rozpoczęto przesłuchiwanie 16 świadków. Uderza, że van der Lubbe przedstawia znowu wygląd typowego obłąkańca. Ze spuszczoną wdół głową i zwisającemi bezwładnie ramionami siedzi niewzruszony, wodząc tępym wzrokiem po ziemi. Jest przytem trupio blady.

Zeznania pierwszych dwóch świadków potwierdzają kłamstwa Grothego. Stwierdzają oni jednomyślnie, że mieszkanie Barza nie było nigdy terenem poufnych zebrań jaczejek komunistycznych, o których mówił Grothe. Dalsi świadkowie, kelnerzy z piwiarni, w której krytycznego dnia wieczorem przebywać mieli Popow i Tanew, potwierdzają alibi obu Bulgarów. Popow zarzuca trybunałowi, że wbrew żądaniu konfrontacji ich z kelnerami zarządzono ją dopiero po 8-miesięcznym okresie, co niewątpliwie nie pozostało bez wpływu ujemnego na odnośne zeznania. Mimo poznania świadków przez Bułgarów żaden z nich nie przypomina sobie, aby istotnie obsługiwał Bułgarów. Dymitrow donośnym głosem, żywo gestykulując, twierdzi kategorycznie, że wszyscy 3 Bułgarzy są członkami centralnego komitetu bułgarskiej partji komunistycznej, a nie podpalaczami Reichstagu. „Pytam się panów prokuratorów jasno i dobitnie, dlaczego wizja lokalna odbyła się dopiero w listopadzie, a więc po upływie 8 miesięcy? Jest to rzecz wysoce znamienna".

Kelnerom przedłożono 18 czerwca fotografje Bułgarów. W związku z tem Bułgarzy z Dymitrowem na czele przypuszczają gwałtowny atak słowny na charakterystyczne metody śledztwa. Dochodzi do ostrej wymiany zdań, którą przerywa przewodniczący, odbierając głos Dymitrowowi.

Po przerwie zeznaje Leon Weinberger, rodem z Moskwy, odbywający karę 2-letniego więzienia za przekupstwo. Popowa poznał w więzieniu moabickiem. Popow zapewniał go wówczas, że ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie ma nic wspólnego. Obawiał się natomiast kary za nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej i naruszenie przepisów dewizowych, ewentualnie też za zdradę stanu. Z rozmów świadek odniósł wrażenie, że **Popow musi być wybitnym działaczem komunistycznym.** O rozmowach z Popowem zwierzył się świadek pewnemu referendarzowi, nazwiskiem Wolff, który zajęty był badaniem psychologicznego nastawienia więźniów. Tenże powiadomił policję.

Popow nie przeczy, że często rozmawiał z Weinbergerem, stwierdza jednak kategorycznie, że na temat „czerwonej pomocy" i t. p. nigdy z nim nie mówił. Zeznania Weinbergera są **wierutnem kłamstwem.**

Nadprokurator: Czy prawdą jest, że świadek obawiał się zeznawać w sądzie, aby przez to nie narazić swych krewnych w Rosji sowieckiej?

Weinberger potwierdza.

Bułgarzy podnoszą duże wątpliwości. Powstaje **ogromna wrzawa**, ze strony oskarżonych padają słowa ostrych zarzutów. W konsekwencji Dymitrow otrzymuje surową naganę za „prowokacyjne" uwagi pod adresem świadków, przewodniczącego i sądu.

Torgler wyjaśnia, że wspomniany Wolff również i jego odwiedził w celi więziennej, pytając o różne szczegóły natury psychologicznej. Dymitrow, powołując się na oświadczenie Torglera, zeznaje, że i jego odwiedził w więzieniu wspomniany Wolff.

Nadprokurator protestuje przeciwko posądzeniom, rzucanym na oskarżycieli publicznych. Słowa swe kończy nadprokurator, że jest rzeczą jasną, iż przesłuchiwanie Weinbergera zarządził wtenczas, kiedy za pośrednictwem Wolffa doszedł do odnośnych wiadomości i że to samo uczyni również w stosunku do każdej innej osoby, która będzie mogła wnieść do sprawy jakieś ważne szczegóły obciążające.

Dalsi świadkowie nic ważnego do sprawy nie wnoszą. Na tem rozprawę odroczono na sobotę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Pożar w redakcji „Arbeiter-Zeitung"

W piątek 24 bm. rano wybuchł pożar w drukarni organu wiedeńskiej austrjackiej partji socjalistycznej „Arbeiter Zeitung". Przyczyną pożaru było jakoby wylanie płonącego wosku na podłogę. Kilka sal drukarskich zostało zniszczonych. Straż ogniowa ugasiła pożar w ciągu 20 minut. Zachodzi przypuszczenie sabotażu.

Skazańcy brzescy w więzieniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 listopada.

Jak donoszą pisma, tow. Mastek i Dubois w więzieniu mokotowskiem będą przez pierwsze 2 tygodnie pozbawieni wszelkich ulg. Wczoraj zostali poddani badaniu przez lekarza więziennego, przyczem tow. Dubois oświadczył, że jest zupełnie zdrów, natomiast tow. Mastek cierpi na cukrzycę i z tego powodu będzie otrzymywał nieco odmienny wikt. Przywiezione przez tow. Dubois książki poddane zostały kontroli, w wyniku której pozwolono mu robić z nich użytek.

Towarzysz poseł Barlicki zgłosił się do więzienia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 listopada.

Dziś o godz. 6 wieczorem więzień brzeski tow. poseł Norbert Barlicki zgłosił się do więzienia mokotowskiego.

Jak wiadomo, tow. poseł Barlicki przed paru dniami otrzymał odroczenie terminu zgłoszenia się do więzienia do dnia dzisiejszego.

Tworzenie rządu we Francji

Paryż, 25 listopada. Prezydent Lebrun kontynuował dziś rano narady z przywódcami stronnictw. Prawdopodobnie nowym premjerem będzie członek partji radykalno-socjalnej. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa prezydent poleci misję utworzenia gabinetu senatorowi Chautemps'owi. W kołach politycznych i prasowych panuje przekonanie, że prezydent Lebrun zwróciłby się niewątpliwie z propozycją stworzenia nowego rządu do Herriota, gdyby na to pozwoliło zdrowie b. premjera, wyczerpanego niedawną chorobą. Zebrania i narady grup politycznych, jakie odbyły się wczoraj w Izbie, ujawniły stanowczą wolę grupy Flandina do współpracy z rządem. Podstawą tej współpracy będzie przedewszystkiem dążenie do zapewnienia równowagi budżetowej. Rozmowy między przedstawicielami neosocjalistów i radykałów wykazują chęć odbudowy zjednoczenia stronnictw lewicowych. Wydaje się jednak mało prawdopodobnem, by udało się z udziałem neosocjalistów stworzyć trwały rząd kartelowy. Przyszły premjer będzie więc zmuszony do uformowania gabinetu, opartego na większości radykalnej. Rząd ten będzie przywiązywał największą wagę do swego programu finansowego, dążąc do skonsolidowania większości, która w pewnej chwili ujawniła się podczas ostatnich rozpraw Izby.

Paryż, 25 listopada. Herriot, któremu prezydent Lebrun zaproponował utworzenie nowego gabinetu, nie przyjął tej misji ze względu na stan swego zdrowia.

Paryż, 25 listopada. Dziś prezydent republiki Lebrun konferował z wybitnymi politykami na temat utworzenia rządu. Wobec odmowy Herriota przyjęcia misji największe szanse ma Chautemps, który utworzyłby gabinet lewicowy, obejmujący radykałów i frakcję neosocjalistów Renaudela. Na posiedzeniu grupy radykalnej z udziałem Renaudela ten oświadczył się za utworzeniem większości lewicowej, obejmującej także frakcję socjalistyczną (Bluma), bez udziału której sam nie weźmie udziału w rządzie.

Paryż, 25 listopada. Kamil Chautemps oświadczył przedstawicielom prasy, że prezydent republiki powierzył mu misję utworzenia nowego rządu. Zgodnie ze zwyczajem sen. Chautemps zastrzegł sobie udzielenie ostatecznej odpowiedzi po złożeniu wizyt protokolarnych przewodniczącym Izby i Senatu oraz ustępującemu prezesowi rady ministrów. Poza tem p. Chautemps pragnie się naradzić ze swoją partją.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

NIEPRZYJĘCIE 47 STUDENTÓW NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Krążą pogłoski, że z listy studentów uniwersytetu zostanie skreślonych 47 akademików, którzy nie zostaną przyjęci przy ponownych zapisach.

B. SĘDZIA ŁOPATTO ZASĄDZONY ZA ŁAPOWNICTWO

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Dziś sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego Łopatto, oskarżonego o łapownictwo. Wyrok opiewa na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

TRZY OFIARY KATASTROFY LOTNICZEJ

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Wczoraj z lotniska warszawskiego wyleciał na ćwiczenia nocne samolot 1 pułku lotniczego z załogą: porucznik Compfl i sierżanci Paszkowski i Szajbe. Po północy samolot spadł z wysokości 200 metrów w okolicy wsi Białobrzegi nad Pilicą. Wszyscy trzej lotnicy odnieśli ciężkie uszkodzenia, najcięższe por. Compfl. Przewieziono ich do Warszawy, gdzie poddano ich operacji. Stan porucznika jest beznadziejny z powodu wstrząsu mózgu.

WYJAZD P. PREZYDENTA DO GRODNA

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Dziś o 7'30 p. prezydent Rzplitej ze świąt wyjechał do Grodna na uroczystość 400-lecia Stefana Batorego.

DOLAR

Warszawa, 25 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'58 zł. Bank Polski płacił 5'50 zł.

SKUTKI ZNIESIENIA ANGIELSKIEJ SOBOTY I SKRÓCENIA URLOPÓW

Łódź, 25 listopada (tel. wł.). W związku z wejściem od 1 stycznia 1934 w życie nowej ustawy o czasie pracy i urlopach robotniczych inspektor pracy odbył konferencję z przedstawicielami związków i przemysłowców. W wyniku konferencji ustalono, że na 14 dni przed wejściem w życie nowej ustawy wszystkie zakłady przemysłowe wypowiedzą robotnikom pracę, aby w dniu 1 stycznia 1934 rozpocząć pracę na nowych warunkach. W myśl tych warunków przemysłowcy będą mogli zatrudnić robotników 48 albo 46 godzin tygodniowo — w ostatnim wypadku zarobki będą o 4% obniżone. Urlopy zostały zmniejszone.

—ooo—

ŁOTWA ZABIERA SIĘ DO ŁAPOWNIKÓW

Ryga, 25 listopada. Sejm przyjął wczoraj wniosek frakcji socjalistycznej, wzywający rząd, by zwrócił się do rządu szwedzkiego z prośbą o wydanie odpisów akt śledztwa w sprawie Kreugera, dotyczących obywateli i instytucyj łotewskich. — Wniosek jest umotywowany faktem, że po śmierci Kreugera wyszło na jaw, iż dokonywał on interesów zagranicą za pomocą przekupstwa.

GNĘBIENIE UKRAIŃCÓW W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 25 listopada. W mowie, wygłoszonej na plenum centralnego komitetu ukraińskiej partji komunistycznej, generalny sekretarz tej partji Postyszew oświadczył, że „podczas obecnej czystki usunięto z partji wszystkie elementy nacjonalistyczne". Do dnia 15 października wykluczono z partji 27.500 członków na 120.000 zweryfikowanych. Postyszew zaznaczył, że „likwidowanie nacjonalistycznego odchylenia z byłym komisarzem oświaty Skrypnikiem na czele" (który jak wiadomo popełnił samobójstwo) miało wyjątkowe znaczenie. Skrypnik był „parawanem dla nacjonalistycznej kontrrewolucji". Postyszew oświadczył, że sytuacja w ukraińskiej partji komunistycznej jest zupełnie opanowana.

HITLER NIE POTRZEBUJE HOHENZOLLERNÓW

Berlin, 25 listopada. W prasie hitlerowskiej ujawnia się coraz silniejsza opozycja przeciwko tolerowaniu istniejących jeszcze w Niemczech związków i organizacyj monarchistycznych. Organizacje te — jak pisze „National Zeitung" — są punktem zbornym elementów reakcyjnych, uprawiających pod płaszczykiem lojalności akcję wrogą obecnemu reżimowi. W Krefeld **policja rozwiązała „Hohenzollernbund"**, który wyraźnie prowadził propagandę za restytucją monarchji i powrotem b. cesarza do Niemiec.

FRANCUSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE W OBRONIE POKOJU

Paryż, 25 listopada. Generalna konfederacja pracy (francuskie klasowe związki zawodowe) wydała odezwę do klasy robotniczej, podnosząc niebezpieczeństwo grożące sprawie rozbrojenia skutkiem opóźniania opracowania konwencji rozbrojeniowej i przez usiłowanie zastąpienia konferencji genewskiej naradami poszczególnych mocarstw. Konfederacja występuje ostro w obronie praw Ligi Narodów, podkreślając, że pokój i rozbrojenie osiągnąć można **jedynie w ramach organizacji genewskiej**. Odezwa kończy się wezwaniem zorganizowanego proletarjatu do energicznej akcji dla przeprowadzenia rozbrojenia i utrzymania pokoju.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Paryż, 25 listopada. W nocy na sobotę na linji Besancon—Belfort zderzyły się dwa pociągi robotnicze. Obie lokomotywy i kilka wagonów wykoleiło się, przyczem 30 ludzi zostało poranionych w tem 5 bardzo ciężko. Przyczyną katastrofy ma być fałszywe nastawienie zwrotnicy.

SYRJA NIEPODLEGŁEM PAŃSTWEM

Paryż, 25 listopada. W Damaszku został podpisany traktat między Francją a Syrją, będący odpowiednikiem do traktatu brytyjsko-irackiego. Na podstawie tego traktatu ma nastąpić wygaśnięcie mandatu francuskiego nad Syrją i wejście Syrji do Ligi Narodów, jako równouprawniony członek.

LITWINOW PRZECIW NIEMCOM

Londyn, 25 listopada. Z Nowego Jorku donoszą, że Litwinow opuszcza dziś Amerykę i na włoskim statku „Conte di Savoya" udaje się z powrotem do Europy. Litwinow przyjął zaproszenie Mussoliniego i po wylądowaniu we Włoszech uda się wprost do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim. Na cześć Litwinowa wydany był wczoraj wieczorem przez prasę amerykańską wielki pożegnalny bankiet, na którym Litwinow wygłosi mowę, charakteryzującą sytuację międzynarodową. Szczególnie krytycznie brzmiały uwagi Litwinowa o konferencji rozbrojeniowej. Mowa zawierała wiele ostrych wycieczek pod adresem Niemiec hitlerowskich. Litwinow oświadczył m. in., że postępy, dokonywane przez Rosję sowiecką są jedynym promieniem nadziei wobec ponurego tła wzrastającego w Europie militaryzmu. Przygotowania do nowych wojen są w pełnym toku — mówił Litwinow — i wykonywane są już zupełnie otwarcie. Wyścig zbrojeń jest wznowiony i wzmożony, a generacja, która dorasta, jest wychowywana w idei gloryfikacji wojennej. Konferencja rozbrojeniowa w Genewie — oświadczył Litwinow — **jest dziś trupem, którego żadne wysiłki do życia nie przywrócą**. Dotychczas nie wystawiono świadectwa śmierci, ponieważ doktorzy boją się przyłożyć ucho do serca i stwierdzić, że bić przestało. Mówiąc o wychowaniu młodzieży w niektórych krajach europejskich Litwinow zaznacza, że jest to **propagowanie średniowiecznych, pseudonaukowych teoryj** o wyższości pewnych narodów nad innemi, prowadzącemi do wniosku, że pewne narody mają prawo panowania nad innemi. Inne znów kraje uważają swoje specjalne warunki za przeszkodę do rozbrojenia lub kontroli zbrojeń.

WALKA Z INFLACJĄ W AMERYCE

Nowy Jork, 25 listopada. Pod przewodnictwem Kemmerera powstał tak zwany komitet narodowy polityki monetarnej. Do komitetu należy 44 wybitnych ekonomistów amerykańskich. W odezwie, jaką wydano po utworzeniu, komitet potępia politykę inflacyjną, zalecając powrót do parytetu złota i współpracy międzynarodowej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Robinson Kruzoe" (ceny najniższe); 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko", komedja w trzech aktach, Bus-Fekety'ego (Jubileusz I. Berskiego — premjera).
Wtorek, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko".
Środa, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła" (ceny najniższe); 7'30: „Moja siostra i ja".
Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Wtorek, 7'30: „Waterloo" W. Raorta (premjera).
Środa, 7'30: „Waterloo".

COLOSSEUM

Film: „Zapomniana melodja". Rewja: „Coś na bis".

—ooo—

TEATR WIELKI. Dzisiaj w niedzielę, nieodwołalnie po raz ostatni słynny faktomontaż J. Tepy „Fräulein Doktor" największy sukces repertuarowy ostatnich czasów. Sztukę tą, przyjętą na wszystkich scenach polskich z niebywałem zainteresowaniem widziało we Lwowie 38 tysięcy ludzi. Przedstawienie dzisiejsze to jedyna już ostatnia sposobność ujrzenia „Fräulein Doktor". Jutro w poniedziałek połączona z uroczystym jubileuszem czterdziestolecia pracy praktycznej Ignacego Berskiego, premjera najgłośniejszej nowości zagranicznej, prawdziwego przeboju teatralnego Bus-Fekety'ego „Pieniądze — to nie wszystko". Znakomity ten reportaż ujmuje w dziewiętnastu barwnych i ciekawie inscenizowanych obrazach życie wielkomiejskiej kamienicy, ukazując na tle świetnie podchwyconego środowiska mieszczańskiego zajmującą fabułę, dzieje nauczycielki-pokojówki i jej miłości dla elektrotechnika-championa sportowego. W rolach głównych pp.: Ejchlerówna, Krasnowiecki, Berski, Wierzejska, Kipniówna, Kosocka, Jakubińska, Zyczkowska, Machalski, Guttzer, Jaśkiewicz, Żurowski i inni. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Dekoracje A. Pronaszki.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. „Moja siostra i ja" czarująca, pełna humoru i sentymentu komedja muzyczna R. Benatzkiego, odegrana będzie ostatnie dwa razy dzisiaj w niedzielę, oraz jutro w poniedziałek, poczem schodzi nieodwołalnie z repertuaru. We wtorek 28 bm. praprem̧jera ostatniej nowości znanego literata i feljetonisty W. Raorta pod tytułem „Waterloo". Kapitalna ta komedja której żywo nakreślona akcja rozwija się w przepysznie scharakteryzowanem „milileu" ludzi literatury, prasy, filmu i rewji, otrzymuje na scenie Teatru Rozmaitości doskonałą obsadę w osobach i wystawiona zostanie niezwykle pieczołowicie pod reżyserskiem kierownictwem B. Dąbrowskiego w pięknych dekoracjach O. Rexa. Układ tańców K. Kruszelnickiej. Kierownictwo muzyczne J. Mund.

—ooo—

LUDZIE OTYLI osiągają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę **Franciszka-Józefa.**

—ooo—

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROZPOCZNIE SIĘ DZIŚ o godzinie 9 rano w sali drukarzy przy ul. Piekarskiej 18.

15-PROCENTOWA OBNIŻKA W DOMACH MIEJSKICH JEST ABSOLUTNIE NIEWYSTARCZAJĄCA. Zarząd miasta obniżył o 15 procent obecne czynsze za mieszkania w nowo wybudowanych realnościach miejskich, z policzeniem od 1 listopada br. Obniżce tej podlegają czynsze za mieszkania w następujących objektach:

1) w blokach czynszowych przy ul. Stryjskiej i przy ul. Arciszewskiego 8, z wyjątkiem czterech mieszkań, za które już poprzednio obniżono wydatnio czynsze najmu;

2) przy ul. Zborowskich 1 i Peltewnej 49, tudzież w domach czynszowych przy ul. Bocznej Peltewnej 1, 2, 3 i 4, przy ul. Peltewnej 41, 43, 43a, 45, 45a i 47, oraz przy ul. Źródlanej 46, 48, 50 i 52.

Powyższą obniżką cen nie został objęty blok czynszowy przy ul. Kętrzyńskiego 76, a to z tego powodu, że czynsze w tej realności zostały w listopadzie 1932 r. oznaczone znacznie niżej od kwot, wypadających z kalkulacji czynszowej.

Obecna 15-procentowa obniżka czynszów wraz ze zniżką, przyznaną już w roku ubiegłym wynosi łącznie od 30 do 35 procent opustu czynszów w powyższych domach miejskich i jest ostateczna.

Zniżka ta wypływa z intencji gminy umożliwienia wszystkim lokatorom placenia czynszów w czasie obecnego kryzysu, dlatego też pociągnie za sobą stanowcze wystąpienie gminy wobec tych wszystkich najmobiorców, którzy nie wywiązują się z przyjętych na siebie umownych zobowiązań względem gminy.

Tyle komunikat magistratu...

Ze swej strony stwierdzić musimy, że „intencja gminy umożliwienia wszystkim lokatorom placenia czynszów w czasie obecnego kryzysu" wygląda na pokpiwanie sobie z ludzkiej nędzy, bowiem po tej obniżce wysokość czynszu za pokój z kuchnią będzie od 58 do 72 zł., a dwupokojowych od 90 do 120 zł. Jak to pogodzić z nowem przeszeregowaniem większości urzędników, których średnia pensja wyniesie 150 złotych.

TYDZIEŃ KSIĄŻKI. We Lwowie, jak zresztą w całym kraju odbywać się będzie „Tydzień książki polskiej". Na czele zorganizowanego komitetu wojewódzkiego „Tygodnia książki" stoi dr. Namysł Joachim. — Dziś w niedzielę rozpocznie się „Tydzień" otwarciem wystawy „Pięknej książki" w gmachu Muzeum przemysłowego i prelekcją: „O przyjaciołach i wrogach książki". W czasie trwania tygodnia codziennie w Muzeum przemysłowem o godzinie 19 urządzane będą prelekcje.

PRÓBA ATAKU GAZOWEGO WE LWOWIE. Plan wczorajszego próbnego ataku gazowego nie powiódł się w zupełności. Od rana padał deszcz i gęsta mgła zawisła nad miastem. Skutkiem tego w obawie katastrof nie wyleciały eskadry samolotów, które miały dokonać próbnego „ataku". Ograniczono się tylko do zapalenia świec dymnych i rozrzucenia bomb z gazami łzawiącemi w różnych punktach miasta. „Atak" zaczął się o godz. 10'45 przedpołudniem. Ulice obstawiono wojskiem, policją, członkami LOPP. Alarmy dane zapomocą syren i dzwonów, nie były dobrze słyszane w śródmieściu. Z odezwaniem się alarmów pustki zapanowały na ulicach. Ludność uciekała przed „gazami", kryjąc się w schronach. Ludność lwowska, która ma doświadczenie z czasów wojny, wytrzymała wczorajszy atak gazowy, stosując się bez zarzutu do zarządzeń i kryjąc się na czas w schronach. Straż pożarna wzywana była na dworzec główny i Czerniowiecki, gdzie wzniecono sztuczne pożary. W biurach PASTy, w dyrekcji kolei zapalono świece dymne i pracowano w maskach gazowych. W Kasie chorych zarządzono pogotowie. Nie obeszło się bez wypadków. M. innemi Joanna Paszkiewiczowa w czasie alarmu i ataku doznała ataku nerwowego na pl. Akademickim, jakaś kobieta na ul. Żółkiewskiej poroniła, Marja Stefko, dozorczyni, uciekając zwichnęła nogę. W ciągu nocy spodziewany był nowy atak próbny.

KWAS SOLNY. Jan Ruszel (Supińskiego 10) w zamiarze pozbawienia się życia, napił się kwasu solnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany. Interwenjowało pogotowie, które desperata odwiozło szpitala powszechnego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Emilja Mandrijówna w Brzuchowicach targnęła się na swe życie przez otrucie się formaliną z lisolem. W ciężkim stanie przewieziono desperatkę do szpitala.

NA DNIE ŻYCIA... Helena Wrzesińska, Czesława Szewczyk i Helena Niementowska — aresztowane zostały ze względów sanitarnych. W wydziale śledczym zeznały, że do uprawiania nierządu zmuszone zostały brakiem środków do życia... C'est la vie...

ZDEMOLOWAŁ MIESZKANIE RODZICÓW I POBIŁ OJCA. Jan Melnyk z Zamarstynowa (Wąska 15), będąc w stanie pijanym, zdemolował mieszkanie swych rodziców i pobił do nieprzytomności swego rodzonego ojca. „Pociechę" starych ojcowskich lat zabrała policja.

TO I OWO Z MIASTA. Wydział śledczy w dalszym ciągu przeprowadzał obławę na terenie miasta Lwowa, chcąc widocznie oczyścić miasto z elementu przestępczego, które dla swych celów mogłoby wyzyskać popłoch, względnie podniecenie w czasie ataku gazowego. Wczoraj aresztowano ponad 48 osób, które osadzono w aresztach policyjnych. Jest to przeważnie element rekrutujący się ze świata przestępczego. — Za kradzież garderoby aresztowano Michała Stankiewicza. Garderoba była własnością adw. Herschthala Samuela (Kraszewskiego 21) i przedstawiała wartość 400 zł. — Również za kradzież garderoby na szkodę Orynycza Wasyla aresztowano Jana Kamińskiego (Wolecka 4). — W klasztorze O. O. Franciszkanów schwytany został Wojciech Nieckacz, który usiłował dokonać włamania do magazynu. — Na kradzieży kieszonkowej, na szkodę Anny Zambela (ul. Piłsudskiego 10) schwytano Michała Lewickiego. Z mieszkania Józefa Olearnika (ul. Zamkowa 21) skradziono garderobę i bieliznę, wartości 1100 zł.

Z PROWINCJI

NAPADY BANDYCKIE. Do mieszkania kierownika szkoły w Drohowyżnej, Leonarda Kulana, włamali się jacyś zamaskowani bandyci, którzy rewolwerami sterroryzowali osobników i zrabowali biżuterję i gotówkę 400 złotych. Po rabunku bandyci zbiegli. — Do budynku urzędu gminnego w Medyce, powiat Przemyśl, włamali się bandyci, którzy zrabowali z kasy 540'78 zł. w gotówce i zbiegli.

Dla bezrobotnych ciągle brak wszelkiej pomocy

Chociaż w Polsce jest wedle miarodajnych oświadczeń tak dobrze, bo i waluta „najlepsza w świecie" i życie gospodarcze się „ustabilizowało", jednak liczba bezrobotnych, nawet według urzędowych wykazów, wciąż rośnie. I dla tych rosnących zastępów bezrobotnych jakoś brak pieniędzy, aby nie ginęli z głodu i zimna. Jest wprawdzie fundusz pracy, do którego wpływają grube miljony, ale ani pracy ludzie znaleźć nie mogą i coraz więcej jest jej poszukiwaczy i jakoś nie ma pieniędzy, aby tę jątrzącą ranę społeczną jeżeli już nie zagoić, to bodaj jako tako zabliźnić. Wreszcie widzimy, że na inne mniej potrzebne rzeczy, jakoś znajdują się pieniądze, tylko nie ma ich dla bezrobotnych, a chodzi tu przecież o zdrowie i życie tysięcy i tysięcy obywateli dorosłych i ich dzieci.

Liczni klienci biur na ratuszu obserwują, jak właśnie teraz buduje się owe sławne już schody granitowe, w miejsce doskonałych dotychczasowych dębowych. Podobno granit sprowadzono aż z zagranicy, aby były dość mocne i piękne, ale zupełny brak pieniędzy na węgiel czy inny opał, aby ogrzać izbę bezrobotnego, brak na jakąś przyodziewkę, bo już chodzi on w ostatnich łachmanach, brak na jakieś bodaj najskromniejsze pożywienie.

Na to wszystko brak pieniędzy, chociaż w kraju jest tak dobrze, że gdyby wierzyć zapewnieniom, nikomu nie powinno niczego brakować. A tymczasem... Odsyłamy tych wszystkich, którzy udają, że nędzy nie widzą do mieszkań robotniczych, do suteren i na poddasza, na peryferje miast, niech tam zajrzą i przekonają się, jak... tam jest dobrze.

Niech wreszcie ci głusi usłyszą, że wśród tych mas jest głód i najskrajniejsza nędza, że tam jest zupełnie źle. Że wprawdzie waluta jest bardzo mocna, ale w tych masach jest bardzo rzadkim zjawiskiem.

Kiedy nareszcie pomyśli ktoś o pomocy dla tysięcy bezrobotnych?

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SAMOSĄD CHŁOPSKI

W procesie o potworną zbrodnię w Wołowinie, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok. Skazani zostali dwaj oskarżeni na dwa lata więzienia, czterej na półtora roku, a wójt i jeden z oskarżonych zostali uwolnieni.

Ze sportu

—o—

ZARZĄD SEKCJI NARCIARZY ILKS CZARNI zawiadamia, iż walne zgromadzenie sekcji odbędzie się w dniu 30 bm. Termin został przesunięty z powodu ataku gazowego. O miejscu i godzinie zostali członkowie zawiadomieni listownie. Zarząd wzywa wszystkich zawodników o jaknajszybsze zarejestrowanie się w lokalu Towarzystwa (ul. Mikołajska 18, I piętro), godziny urzędowe: poniedziałki, środy i piątki od 19 do20. Ostateczny termin dla zawodników zeszłorocznych 1 grudnia 1933. Zarząd przypomina, iż termin 1 grudnia jest ostatecznym dla wykupywania odznak sprawności, ważnych dla punktacji o nagrodę Pana Prezydenta. Można jest uskuteczniać codziennie w firmie Koniewicz (ul. Batorego 12).

LISTY Z KRAJU

—o—

SPROSTOWANIE

Odnośnie do korespondencji ze Sokala, umieszczonej w tamt. czasopiśmie Nr. 267 z daty 19 listopada 1933 w rubryce „Listy z kraju" proszę — na podstawie ustawy prasowej — o umieszczenie w najbliższym numerze szan. czasopisma następującego oświadczenia, gdyż wspomniane w niej notatki odnośnie do mojej osoby nie polegają na prawdzie:

1) Nieprawdą jest, że ja ostatnio kupiłem las gminny miasta Sokala i powyższego tytułu nie zawarłem z magistratem m. Sokala żadnego kontraktu.

2) Nieprawdą jest również, że ja wypłaciłem p. Glazerowi ze Sokala kwotę 300 dol. tytułem niejakiej prowizji z kupna lasu gminnego m. Sokala, lub czego podobnego.

3) Prawdą natomiast jest, że ostatnio Magistrat m. Sokala sprzedał w drodze przetargu publicznego las gminny i las ten nabył tą drogą niejaki p. Weliczker ze Stojanowa. Asriel Lempert.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Szpieg w masce" (Ordonka).
CASINO: „Tysiąc i druga noc" (Iwan Możżuchin i Tonia Fedor) i „Handel nagiemi kobietami".
CHIMERA: „Chandu" (Edmund Lowe).
COLOSSEUM: „Syn dżungli" i rewja „Hallo Ameryka".
KOPERNIK: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MARYSIEŃKA: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Pocałunek przed lustrem" i „Romeo i Julcia".
PASAŻ: „Ziemia niczyja" i zespół bałałajek.
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Mumja" i rewja „Lwów pod gazem".
SWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Wyspa zatraconych dusz" i rewja.
WANDA: „Pożądana".

KOMUNIKATY

SPRAWY DOTYCZĄCE KONFERENCJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE. Związki, zalegające z opłatami od 1 sierpnia br., tracą prawo uczestnictwa w konferencji. Tak samo dotyczy to opłat, nieuiszczonych do poszczególnych central przez oddziały miejscowe. Delegaci na konferencję okręgową składają na pokrycie kosztów konferencji 1 złoty przy wstępie. Związki nie należące do CKZZ w Polsce, nie mogą uczestniczyć w konferencji.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE wzywa zarządy Związków Zawodowych, ażeby sztandary organizacyjne chorążowie dostawili na dzień konferencji okręgowej do lokalu Związku drukarzy, ul. Piekarska 18, I piętro.

KOMITET PPS DZIELNIC ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPAROW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 28 bm. o godzinie 7 wieczorem posiedzenie zarządu.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU OKRĘGOWEGO PPS W STANISŁAWOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. w sali ZZK (ul. Grunwaldzka 19). Delegatów z okręgu uprasza się o niezawodne przybycie i wzywa się członków partji o wyrównanie zaległości podatku partyjnego za rok 1933.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 26 listopada

8.00—8.54: Audycja poranna. — 9.00: Nabożeństwo z Wilna. 9.45. Gramofon: muzyka religijna. 10.00: Zjazd rady Polaków z zagranicy. 11.35: Uroczystość ku czci St. Batorego z Grodna. 11.57: Sygnał czasu. 12.15. Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 13.00: „Dla czego Polska musi się uprzemysłowić". 13.12: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: Odczyt rolniczy. 14.25: Chór katedralny z Warszawy. 15.20: Gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Tydzień książki polskiej". 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: „Krakowskie wesele". 18.00: Słuchowisko: „Jaś i Kasia". 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.00: Feljeton literacki. 19.20: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Na wesołej lwowskiej fali. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.45—23.10: Operetka z Warszawy: „Yacht miłości". W przerwach: Odczyt aktualny i wiadomości sportowe.

Poniedziałek 27 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.55: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon (Wagner). 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteor. 12.38—13.00: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Gramofon i repertuar teatrów lwowskich. 16.40: Lekcja francuskiego (kurs element.). 16.55: Kwintet salonowy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt BB. 18.20: Recital fortepianowy. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton muzyczny: „Co podobało się naszym matkom i ojcom". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Feljeton. 21.15: D. c. muzyki lekkiej. 22.00: Towarzystwo miłośników książki. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 28 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Sekstet salonowy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteor. 12.38: D. c. muzyki. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społ. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Recital śpiewaczy. 17.25: „Jak powstaje książka". 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej i gramofon. 18.00: „Klucze potęgi i wiedzy" 18.20: Koncert. 19.00: Repertuar teatrów. 19.06: Rozmaitości. 19.25: Feljeton. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Operetka „Fatinica", w przerwie Kwadrans literacki. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.